

Redaktor naczelny:

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyjne: ul. Kopernika 1. 7, I. piętro  
otwarte od godziny 10 rano do godz.  
1 w południe.

Biura administracyjne: ul. Kopernika 7, parter  
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7  
wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“

wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
ósmocześnie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we  
Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Ko-  
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciorowski 30 rue  
de Varenne Paris; we Wiedniu: Hasenstein &  
Vogler (Otto Mass) Waifischgasse 10 — Rudolf  
Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppel Grünengasse 13  
— M. Dukes Nachf.: Max. Augenthaler & Emmer  
Lessner Wollzeile 6 — Schallk. Wollzeile 11 i J.  
Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Stei-  
niger w Frankfurcie: n. M. Hasenstein & Vogler i  
G. L. Danneberg & Comp.; w Warszawie: Reichmann  
& Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na je-  
den dzień 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego  
miejscem 30 ct. — Głosy publiczne za wiersz lub  
jego miejscem 50 ct. — Prywatne korespondencyj-  
ne 3 ct. od wiersza.

## Zawieszenie broni.

Lwów 30 czerwca.

Wiadomości, jakie otrzymujemy od osobi-  
stości dobrze poinformowanych o sytuacji we-  
wnętrznej w Austrii, a zwłaszcza o poglądach  
i zamiarach kół decydujących we Wiedniu, ka-  
żą się spodziewać w krótkim czasie dość ważnych  
wypadków. Mianowicie zapewniamy nas, iż rząd  
dr. Körbera ma szczerą wolę uczynić jeszcze  
ostatnią próbę ze zwołaniem parlamentu w obe-  
cnym jego składzie — i to w krótkim terminie.  
Stronictwom parlamentarnym ma być zapropono-  
wany ze strony rządu pewien rodzaj zawiesze-  
nia broni w kwestyi czesko-niemieckiego sporu  
językowego, ażeby tymczasem możliwym uczyni-  
li parlamentowi załatwienie najważniejszych i  
najpilniejszych spraw, które dla państwa i  
krajów koronnych konieczne powinny być za-  
łatwione. Propozycja zawieszenia broni ma pole-  
gać na tem, iż rząd z pewnemi kompromisami  
określonymi zmianami wniesie na nowo projekt  
ustawy językowej dla Czech i Morawy, aby spra-  
wa weszła na tory parlamentarnego traktowa-  
nia — ażeby przestała być przynajmniej na czas  
jakis zapórą, powstrzymującą prawidłowe funk-  
cjonowanie całej maszyny konstytucyjnej. Sztuka  
w tem zależy, czy uda się dr. Körberowi trafić  
na złotą żyłę takich propozycji pośredniczących,  
któreby skłoniły do zaniechania obustronnej  
obstrukcji, a Niemcom nie nastrożyły po-  
wodu do podniesienia ponownego sztandaru ob-  
strukcji na lewicy?

Nadzieje kompromisu są, co prawda, nie-  
zmiernie słabe. Klub młodocieski, a raczej jego  
radykałniej sze skrzydło, znajduje się teraz w  
niezmiernie korzystnej pozycji. Gdy bowiem po-  
pularność tego stronictwa zaczęła się już mocno  
chwiać pod wpływem agitacji radykałów, to su-  
kses ujemny wprawdzie, ale zawsze sukces,  
osiągnięty przez obstrukcję, elektryzował naród  
czeski, skupił go około stronictwa, które po-  
chwyciło w ręce ster czynnej polityki narodo-  
wej i teraz jest chwila, kiedy p. Kaizl, Kra-  
marz, Pacak i inni przywódcy stronictwa mło-  
docieskiego zupełnie nie boją się radykałów.  
Sami bowiem zakasowali Baxów itp. radykałów  
i to nie w słowach, ale czynem.

Umiarkowane żywioły zmusili do poddania  
się ich kierownictwu i są chwilowo panami sy-  
tuacji w Czechach. Trudno więc przypuścić,  
ażeby znalazłszy się w tak korzystnej sytuacji,  
zechcieli ci panowie powrócić z tryumfalnych  
zgromadzeń wyborczych w kraju, na niewdzię-  
czną i uciążliwą drogę targów parlamentarnych.

Albo jeżeliby powrócili do parlamentu, to  
chyba za taką cenę, że znów z tego powodu  
Niemcy rozpoczęłyby obstrukcję, a to przecież  
wszystko jedno, czy parlament będzie ubezwład-  
niony przez czeską czy przez niemiecką ob-  
strukcję!

Niemcy zaś pilnują tylko, ażeby niczego  
nie uronić z tego, co im udało się zdobyć przez  
swoją obstrukcję za rządów hr. Claryego. Zdaje  
się im, że jeżeliby pozwolili na jakieś ustępstwo  
z tych zdobytych na korzyść Czechów, to nie mają  
już po co pokazywać się przed wyborcami.  
Więc nie chcą na włos ustąpić, a ażeby rządo-  
wi z góry odjąć ochotę od jakiegokolwiek propo-  
zycji w tym kierunku, wręczyli mu memoriał  
zastrzegający uroczystość nieetykalności tych zdo-  
byczy w czeskich krajach, które oni nazywają  
swoim narodowym stanem posiadania.

Wie o tem wszystkim rząd — a mianowicie  
wie, jak mało jest widoków pokonania zacię-  
tości obu walczących z sobą w tej sprawie  
stron. Przeto, skoro się okaże, że projektowane  
zawieszenie broni jest niemożliwym, będzie rada  
państwa rozwiązana i bezzwłocznie będą rozpi-  
sane nowe wybory powszechne.

Czy nowe wybory dadzą lepszą radę pań-  
stwa t. j. ze stronictwami bardziej pojednaw-  
czemi, zdolną do dodatniej pracy ustawodawczej  
niż teraźniejsza — jest to również więcej niż  
wątpliwem. Ale fatum nieprzeprarte pcha Austrię  
do tej katastrofy. Czesi ludzą się nadzieją, iż  
ona sprowadzi jednym zamachem zastąpienie te-  
raźniejszej konstytucji federalizmem z przewagą  
Czechów w Przedlitawii; Niemcy liczą na to, że  
jak zwykle bywało, tak i teraz niemiecka biuro-  
kracja wypłynie z chaosu, jako potęga zwycie-  
ska, która przy poparciu Węgrów i wojska przy-  
wróci w Przedlitawii spokój choćby za pomocą  
rządów absolutnych, a wreszcie socjaliści spo-  
dziewają się, że wtenczas, gdy idea narodowości  
skompromituje się ostatecznie wobec koro-  
ny, to znajdzie się jakiś Steinbach — jak już  
raz było za Taaffeego, który ułoży nie tylko ordy-  
nację wyborczą, ale całą konstytucję, według  
modły: „Cesarz i lud“ — czyli innemi słowami  
mówiąc, zamiast krajów i narodów, z ich pra-  
wami historycznymi i innymi ambarasującymi  
dodatkami, postawi jednolity proletaryat utrzy-  
many na wodzy przez rząd silnie scentralizo-  
wany.

Nie w bezczynności, ale i bez gorączki szko-  
dliwej oczekiwać nam wypadków, przed którymi  
stoimy. Spelnijmy tylko każdy swój obowiązek  
w swoim zakresie działania dla utrzymania w spo-  
łeczeństwie naszym poszanowania dla porządku,  
spokoju i prawa, dla utrzymania karności oby-  
watelskiej w obozie narodowym.

I bądnijmy spokojni o to, że w takim razie,  
pomimo zachodzących w obozie naszym narodo-  
wym różnic partyjnych i starć nieuniknionych, do  
jakich przysięść będzie musiało pomiędzy zwolen-  
nikami rozmaitych kierunków społecznych, osta-  
tecznie — w chwili decydującej, zdrowy, uczciwy  
patryotyzm wskaże wszystkim właściwą drogę  
postępowania — ne quid detrimenti capiat res pu-  
blica.

## Smutny stan rzeczy w Bułgarii

Lwów 30 czerwca.

Ks. Ferdynand bułgarski wyjechał za gra-  
nicę, podobno do kąpiel w Nauheimie, w chwili  
bardzo krytycznej dla kraju.

Chłopi w północno-wschodnich stronach  
Bułgarii ciągle się opierają przywrócenie nową  
ustawą dziesięć procent na ziemiopłodów, rząd wy-  
syła wojsko, przychodzi do krwawych starć, ale  
porządek nie zostaje przywrócony. Rząd zapro-  
wadził stan oblężenia w dwóch jeszcze powia-  
tach, a tymczasem w całym kraju szerzy się  
burzenie. „Przy pomocy stanu oblężenia — po-  
wiedziały ongi Cavour — lada duren rządzić po-  
trafi“. Ale taki stan długo trwać nie może, a je-  
śli ma wywrzeć jakiś skutek dodatni, to musi  
kierować ręką dzielna, silna, jak ongi Stambu-  
wa. Gabinet Iwanowowa i Radosławowa, to ska-  
bizna kompletna, tem się tylko ratująca, że oso-  
bę księcia raz wraz wplątuje w swoje sprawy.

Mało jeszcze stanu oblężenia temu gabi-  
netowi — zakneblował jeszcze prasę. Jużci prasa  
bułgarska ma pisk haniebny, zwłaszcza na polu  
oszczerstwa. Niemasz zbrodni, którejby ta prasa  
ministrom i ich zwolennikom nie imputowała a  
ustawa prasowa żadnej prawie nie daje ochrony  
napadnętym. Wszakże Stambuł walczył o siebie  
radzić z taką nawet prasą, bo miał powagę.  
Iwanowowi nie umiał sobie inaczej poradzić jak  
wydać rozporządzenie, wedle którego między  
innymi każdy redaktor musi posiadać wykształ-  
cenie akademickie.

Takiego żądania niepodobna stawiać nawet  
w oświeconej Europie, a zresztą iluż to mini-  
strów bułgarskich posiadało lub posiada wy-  
kształcenie uniwersyteckie? Zakneblowano więc  
prasę i uczciwą i lotrowską, całej opinii publi-  
cznej zawiązano usta. Zle jednak nie tkwi w  
braku wykształcenia u publicystów bułgarskich,  
tylko w powszechnem rozpamiętaniu namiętności  
w zdziwieniu obyczajów, które wszelki autorytet za  
wszelką cenę podkopuje.

Najlichszy zaś jest następujący uczynek  
gabinetu, z którym nie mogą się porównać na-  
wet najniekczemniejsze wybrki prasy. W maju  
zeszłego roku nowe sobranie, na wniosek gabi-  
netu Stanczowa, nieoparty żadnem wcale uzas-  
nieniem, uchwalilo zażądać od Stoilowa (po-  
przedniego ministra prezydenta), tudzież Benewa  
(ministra spraw wewn.) i Iwanowa (ministra  
wojny) aby zwrócili te sumy, które z funduszu  
dyspozycyjnego tuż przed swoją dymisją wzięli.  
Wkrótce książę zatwierdził tę uchwałę i nadał  
jej moc ustawy. Ale dopiero teraz, więc po ro-  
ku, ustawa ta ogłoszona została na czele dzien-  
nika urzędowego.

Trzeba zaś wiedzieć, że były minister woj-  
ny pułkownik Iwanow piastuje obecnie wysoką  
godność inspektora piechoty bułgarskiej. Zdumie-  
wano się już w zeszłym roku, że książę sank-  
cjonował ustawę, która nosi wybitne piętno in-  
trygi politycznej. Tem gorsze wrażenie wywarł  
dzisiejszy krok gabinetu Iwanowowa. Nikt nie  
przypuszcza, iżby owi trzej, a zwłaszcza Stoilów  
byli złodziejami — a na każdy sposób chodząc  
mogło tylko o drobne sumy.

A choćby zresztą ci mężowie w istocie  
okradli byli skarb publiczny, to jedynie ślepotą  
i brak patryotyzmu mogą jawnie występować za  
zarzutem, który nie na samych tylko obwinio-  
nych, ale na cały polityczny świat bułgarski rzu-  
ca cień paskudny. I jeżeli ministrowie pozwalają  
sobie wojować w ten sposób, to jakżeż karać  
można drobiazg dziennikarski, gdy taką samą  
bronią wojuje!

Stan finansowy Bułgarii jest w najwyż-  
szym stopniu opłakany, w kraju szerzy się nę-  
dza i ogromne niezadowolenie i zamiast starać  
się o naprawę, książę i ministrowie stoją na pie-  
destalu zagrożonego i obrażonego majestatu pań-  
stwowego, który wbrew niezadowoleniu i oporu  
ludności utrzymywany być musi. Gdyby ustawy  
i dyspozycje księcia i rządu były dobre, to na-  
leżałoby bronić onych z całą energią. Ale gdy  
to czyni rząd słaby z ustawami i rozporządze-  
niami lichymi, wywołuje tylko groźną kryzys  
wewnętrzną. Prezydent sobrania Bakaloff podał  
się już do dymisji, nie mogąc godzić się na  
przeciwne konstytucji postępowanie rządu.

Zdaje się jednak, że Bakaloff usuwa się  
dlatego z obozu rządowego, ponieważ widzi, że  
gabinet na długo utrzymać się nie zdoła. Książę  
miał wprawdzie jednemu z ministrów oświad-  
czyć, że konieczność państwowa wymaga utrzy-  
mania tego gabinetu, ponieważ tylko on zdoła  
przeprowadzić sprawę dziesięć procent i zupełne  
zaufanie korony posiada. Ale książę Ferdynand zna-  
ny jest z tego, że daje swojej osobie nadużywać  
gabinetom, ale spozstrzegłszy, iż trudno gabinet  
utrzymać wobec oburzenia ludu, natychmiast  
pozbywa się go bez szkopułów.

## Z bieżącej chwili.

Lwów d. 30 czerwca.

Wczoraj zdawało się rzeczą pewną, nawet  
urzędowo potwierdzoną, że admirał Seymour  
przybył do Tientsinu wraz z wypuszczonymi z  
Pekinu postami i ich przyboczną strażą wojsko-  
wą — że Seymour, mając przed sobą około  
50.000 wojska chińskiego, uznał za niemożliwe  
dotrzeć do Pekinu, więc zabrawszy postów z ich  
konwojem, wrócił ze swoim oddziałem 2.500 lu-  
dzi, między którymi 2000 rannych, gdy mu w  
ostatniej chwili przybył z pomocą pułkownik  
rosyjski Szyrzyski w 2000 zaledwo ludzi, złożo-  
nych z czterech kompanij piechoty rosyjskiej i  
tylko niemal piechoty państw innych.

Tymczasem sprawdziła się tylko wiadomość  
co do samego Seymoura — ale co się dzieje  
z postami, gdzie obecnie przebywają nikt powie-

dzieć nie umie. Można przypuszczać najstra-  
sniejsze rzeczy, jeżeli prawda, że tłumy w Pe-  
kinie podpaliły i atakowały pałac cesarski. Ale  
miało się to stać jeszcze 16 bm. i wiadomość  
tę podaje tylko jeden dziennik londyński.

Na każdy sposób okoliczność ta podtrzyma  
na razie zgodę mocarstw i wszystkie będą się  
starali corychlej wystąpić z dostateczną potęgą,  
aby zgromić bokserów i rząd pekiński. Bo prze-  
cież długo niepodobna będzie trzymać się tej,  
przez gabinet berliński podjętej fikcji, że nie  
masz stanu wojennego pomiędzy mocarstwami,  
gdyż jeśli się rządowe wojska połączyły z bo-  
ksalami i pospół z nimi przeciw „czudoziem-  
com“ wojują, to tylko wynik jakiejś anarchii, że  
rząd pekiński nie umiał w tem ręk swoich.

Należy zgromić bokserów i zająć Pekin.  
Ale sprawa będzie trudna. Dotychczasowy przebieg  
walk wykazał, że wojska chińskie to już nie Ja-  
zbiernina, która w czambuł uciekała przed Ja-  
pończykami. Oficerowie niemieccy i rosyjscy wy-  
dławiły znaczne zastępy wojska chińskiego, ta-  
bryki niemieckie i angielskie dostarczały tym  
wojskom najlepszych tegocześniejszych dział i kara-  
binów i wojsko chińskie dotrzymuje pola i umie  
zadawać straty.

Potrzeba zebrać corychlej i conajmniej  
50.000 wojska — tego dokonać może tylko Ro-  
sya a zwłaszcza Japonia, która w 70 godzinach  
rzuciła zdoła całą dywizję a wkrótce cały korpus  
na brzegi Chin. Jakoż zdaje się, że mocarstwa,  
z wyjątkiem Rosyi, radeby oddały sprawę pacy-  
fikacji w ręce Japonii, zwłaszcza że od ostatniej  
wojny Chińczycy mają wielki respekt przed wojs-  
kiem japońskim. Zresztą wszystkie mocarstwa,  
a także Ameryka, usiłują z jak największą siłą  
wystąpić w Chinach — w Kielu przygotowano  
dla wyprawy niemieckiej aż 2200 namiotów i  
cesarz osobiście nakazał nam pospieszyć maszyni-  
stom okoliczności. Ale na to dużo czasu potrzeba  
i kto wie, co się może stać w Chinach, zanim  
te siły przybędą.

Rzecz naturalna przeto, że Rosya czekać  
nie będzie, ale zważy całą, jaką ma pod ręką w  
Porcie Artura i w Władywostoku siłę wojenną,  
aby natychmiast wkroczyć do Chin i zająć Pe-  
kin, nie tylko od południa z Tientsinu, ale i ze  
wschodu z Szankhajwanu i od Mandżurji. A  
usadowiwszy się w Chinach nie będzie dbała  
Rosya o resztę mocarstw, zwłaszcza mając po  
swojej stronie Francję. Wszystkie dotychczasowe  
wyprawy, jak pod Taku, do Tientsinu i po za  
Tientsinem (na spotkanie Seymoura) odbywały  
się przeważnie siłami rosyjskimi i pod kome-  
ndą rosyjską. I rzecz to zabawna, gdy angielskie  
telegramy mawiają w swoich czytelnikach, że  
najpierw oddział angielski wkroczył do Tientsi-  
nu i zrobił porządek, a dopiero potem nadcią-  
gnęli Rosyanie, Amerykanie i Niemcy.

Zdawałoby się, że nie może być przecie  
chwila obecna krytyczna, skoro hr. Goltuchowski  
w sobotę do Paryża i do kąpiel w Vitel wy-  
jechał — ale to pewna, że będzie w nieustannej

## O ziemię.

Obrazek z życia wiejskiego

Napisał

Mieczysław Piniński.

(Ciąg dalszy)

— Ależ proszę... i owszem... ja bardzo chę-  
tnie... tego — odrzekł równie beładnie Bole-  
stawski.

I pożegnali się, ale znowu tak, jak zawsze,  
chłodno i etykietałnie. Widać, że inaczej już być  
nie mogło.

Pan Józef zamierzał już wyjść z pokoju,  
gdy nagle temi samymi drzwiami, ktermi po-  
przednio wchodził Marczyński, wszedł do salonu  
pp. Duftów jakiś jegomość, który po złożeniu  
niezgrabnego ukłonu zbliżył się do dziedzica Sta-  
rosiółki. Osobistość ta nie wywoływała swem ze-  
wnętrznem wyrażeniem sympatycznego wrażenia.  
Niskiego wzrostu o niezgrabnej budowie ciała,  
grubych rysach, wypukłych brzozywych oczach,  
brzozywej oswadłej i nalanej cerze i w końcu w  
palcie brzozywego koloru, u którego trzech gu-  
zików brak było, a z dwóch pozostałych jeden był  
rogowy a drugi blaszany — pan ten rozpylając  
mocny zapach propinacji, ochryplym głosem i ze  
sztuczną powagą przedstawił się Bolestawskiemu.

— Bodiakowski Kwiryn — rzekł przybyły  
szurgając raz jeszcze butami — mam zaszczyt się  
„zarekomendować“ a że słyszałem od Mortka  
faktora, tego który za rogatką „siedzi“ iż wielmo-  
żny pan dziedzic zarządcy ekonomicznego potrze-  
buje (słowo ekonom w takich razach jako zbyt  
trywialne bywa wykluczane) — przeto przedsta-  
wiam się. Papiery mam przy sobie.

Tu pan Bodiakowski energicznym ruchem  
rozpiął górny blaszany guzik swego brzozywego  
paltota i z tajemniczych głębin, w których wi-  
dział jakieś szczytki kamizelki i tacy koszułki,  
dobył plik niezmiernie brudnych i załuszczonego  
papierów.

— Oto są dokumenty — wyrzekł — a co do  
mojej osoby, to „nasampierszy“ zapewniam, że  
się nie powstydzę, a po drugie — proszę wysłu-  
chać...

Bolestawskiemu wydało się jednak owo  
słuchanie zupełnie zbytecznem. Mieszkając od lat  
w tej okolicy znał prawie wszystkich ludzi  
w tych stronach przebywających, oraz ich histo-  
ryę. Reputacja Bodiakowskiego, którego również  
znał z widzenia, obcą mu nie była.

— Ależ — przerwał tonem niemiłego zwzi-  
wienia — mój panie, ja znam bardzo dobrze pań-  
ską przeszłość, więc nawet nie pojmuję, jak pan  
masz śmiałość starać się o miejsce u mnie —  
zresztą nie ma u mnie wolnej posady.

— Pan dobrodziej myśli zapewne — od-  
parł kandydat na zarządcę — o tem wydarzeniu,  
które tam, gdzieś, kiedyś, hen, hen... miejsce  
miało. To było nieszczęście — wielmożny panie —  
że tak powiem nie tyle nieszczęście, jak raczej  
dramat. Pół roku przeszło to draby Silbermuncce  
przygotowywali mnie do tego, co ja mówię przy-  
gotowywali, po prostu torturowali, dopóki mnie  
nie namówili. Bywało przyjażdżać tu zaraz z miej-  
sca rum, piwo, rum, piwo — tu opowiadający re-

ką z wysuniętym wskazującym palcem, na któ-  
rym w miejscu paznokcia widniała jakaś nie-  
kształtna inkrustacyjna narosłość, taki szybki ruch  
w prawo i lewo wykonywać począł, jak to czyni  
kapelmistrz, gdy orkiestra gra jakąś skoczną  
wprawdzie ale monotonną poleczkę — rum, piwo  
— mówił — rum, piwo i poncz lali we mnie bez  
końca, a poncz, zwłaszcza gorący, najgorszy w  
takich razach. Otóż tak to się ciągnęło czas dłu-  
ższy — no i stało się. Wydało się tam kiedyś ze  
spichrza razem z pszenicą sześć cetnarów ko-  
niczu, koniec jak na złość wtedy „płacił“ po 70 pa-  
piereków, zrobiło się wyżej 300 guldenów — no i  
dramat co dalej gadać.

— Wszystko to dobrze mój panie — rzekł  
z chmurą miną Bolestawski — ale proszę mnie  
uwolnić od swego towarzystwa.

— Panie dziedzicu — wyrzekł po pauzie od-  
miennym, zniżonym głosem Bodiakowski — jestem  
w potrzebie, proszę mi dopomódz — to mówiąc  
przystąpił jeszcze bliżej i tajonym nieznacznym  
ruchem wyciągnął rękę. Silny odor spirytusu,  
bezczelnie cyniczny opowieść o dokonaniu sprze-  
niewierzeniu — wydarzenie Bolestawskiemu zresztą  
od dawna znane — w końcu fatalna powierzchow-  
ność mówiącego podzielała nań w najwyższym  
stopniu deptrymując i uczucie niepoohamowanego  
wstrętu wstrząsnęło nim całym.

— Wynos się pan, nie wstydzi się sam  
siebie! — wykrzyknął głośno.

— Oho! „za pozwoleniem“ — odrzekł  
— ówne donosi Bodiakowski — to zamiast  
ludzkiego słowa i pomocy „wynos się i wstydź  
się sam siebie“ usłyszałem, to szlachetna, hone-  
ste, prawdziwie „pańska“ recepta. Pomsta na  
was i niedoczekanie!... — krzyknął, a równocze-  
śnie oczy jego przybrały wyraz ócz głodnego i przed-

drapieżnego zwierzęcia, w kątach ust wystąpiła  
mu piana a z żółtych poszczerbionych zębów  
popłynęły potokiem ohydne przekleństwa.

Bolestawski nie słuchał dalej lecz mocno  
wzbudzony wybiegł z pokoju.

— Nie — mówił sam do siebie, przecha-  
dzając się później po swoim pokoju hotelowym  
— nie, tak być nie powinno, Marczyński miał  
rację, mówiąc, iż ta ziemia godna lepszych lu-  
dzi, dla opieki nad sobą i dla obsługi swojej.

VI.

Myśli te przerwało mu po jakimś czasie  
pukanie do drzwi, oraz znany głos Pini-  
a zewnątrz dolatujący.

— Cy można? — i nie wyczekując odpo-  
wiedzi, wszedł do izby Pini-  
a, a jeżeli możliwym  
to było, jeszcze brudniejszy, a jeżeli obłożony,  
niż był poprzednio. Towarzyszyło mu tym razem  
dwóch szustnego wzrostu, barczystych żydów, o  
powierzchownościach takich, z jakimi niechę-  
tnieby się człowiek gdzieś na odludnem miejscu  
chciał spotkać.

— Uf — stękał stary Pini-  
a a to błoto,  
a to paskuda, ani się gdzie ruszyć, ani dostąpić,  
nieszczęście...

Plótąc tak i udając niesłychane zmęczenie,  
w chwilach paury chrząkał, kaszlał, zacierał rę-  
ce, nogami przytupał i w ogólności wykonywał  
swoim zwyczajem mnóstwo zupełnie zbytecznych  
ruchów.

Wreszcie sądząc, że już efektowi dokon-  
anych przez siebie reżymów trudów i zabiegów  
dostateczny dał wyraz, usiadł się w kącie naj-  
przód tym prymitywnym sposobem, który pióro  
niechętnie opisuje, uzupełnił ten akt toalety dużą  
kraciastą chustką, zażył ponownie tabaki i przed-

stawił z rodzajem niezgrabnego dygu dwóch to-  
warzyszów swoich.

— To są panowie kupcy, liweranty od wo-  
łów, pierwsi znawcy na cały jarmark.

Tymczasem owi panowie liweranci, którzy  
wykintyni słowem Pini-  
a zabawiając przez podob-  
nych ludzi „faktorem od puryców“ zgola nie  
rozumieli, stali nieruchomo przyglądając się Bo-  
lestawskiemu tak, jak gdyby i on był wołem,  
którego oszacować mają. Jak się już zaraz na  
wstępie pokazało, nie rozumieli oni żadnego języ-  
ka, oprócz swego żargonu, oraz trochę lichy ta-  
manej ruszczyzuy.

— Oni nie jest uczone ludzie — zapewniał  
Pini-  
a tonem pocieszenia — ale do wołów tacy  
najlepsi.

Zachwalani znawcy nie robili jednak na  
panu Józefie korzystnego wrażenia. Ubrani byli  
w poszarpane chałaty, podsyte wprawdzie fu-  
trem ale — można by powiedziec — mozaiko-  
wem, gdyż miejscami baraniem, miejscami lisem,  
a gdzie indziej zającą skórka, oprócz tego je-  
den z nich miał się odznaczać, że miał oko wy-  
bite a drugiemu po jednej stronie ust brakowało  
wszystkich zębów i odnośny policzek spęcała  
szeroka sina blizna. Dodac należy, iż pierwszy  
z nich trzymał w ręku sękate biczysko z grubym,  
dzieciom smarowanym batogiem, drugi zaś w  
zwinętej pięści ukrywał niemilosierdzie kopacę a  
za to wcale nie pachnący kawałek cygara. Ta  
ostatnia okoliczność zwróciła przedewszystkiem  
uwagę Bolestawskiego, który też znacząco i  
z widocznem niezadowoleniem począł nosem  
ruszać.

(C. d. n.)

Na sezon wiosenny i letni

Materye wełniane, Batysty, Zephyry,  
Voile, Perkale, Satyny najmodniejsze

w wielkim wyborze poleca

MIKOŁAJ LUDWIG  
Lwów plac Maryacki 1. j.



styczności z Wiedniem i z gabinetami. Posel austro-węgierski hr. Czikański ma podobno przerwać swój urlop i wrócić rychło do Chin.

Z Petersburga słyhać o mającym nastąpić zjeździe trzech cesarzy, a to cara z cesarzem austriackim i niemieckim, a to z powodu sprawy chińskiej. Ale pogłoska ta pochodzi z Londynu. Daleko ważniejszą jest, że jen. B. Acharov, szef jłnego sztabu rosyjskiego bawi w Paryżu, że konferował z francuskim ministrem wojny i z ministrem spraw zagr. i że zapewne do 14 lipca zabawi w Paryżu.

Korea ustanawia teraz poselstwo swoje w Europie — po raz pierwszy. Dla Paryża Wiednia i Petersburga ustanowiony został Y. Dounn Jochin, który tymi dniami przybył do Wiednia, aby przedstawić cesarzowi swoje listy wierzytelne.

## KRONIKA.

Lwów, dnia 1 Lipca.

Cesarz wraz z swiatą wyjechał w sobotę — jak było rzeczą zapowiedzianą — na dwumiesięczny pobyt do Ischlu.

Telegrafowano nam 30 zm. z Ischlu: Cesarz przybył dziś o godzinie 1 1/4. Na dworcu powitał uroczyste monarcho bismistrz na czele reprezentacji miejskiej, a licznie zgromadzeni mieszkańcy wznosili entuzjastyczne okrzyki O g. 3 1/4, przybyła także arcyksiężna Marya Walerya wraz z dziećmi, w nocy zaś przybywa arcyksiążę Franciszek Salwator.

Godzinne posłuchanie u cesarza — tzw. prywatne — jak nam telegrafowano z Wiednia 30 bm. — miał w piątek namiestnik Leon hr. Piniński.

Przeniesienia. Galicyjska dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjalnie pocztowego Jana Temnickiego z Rzeszowa do Tarnowa.

Odnaczenie Polaka w Serbii. Polak sambozanin, właściciel apteki w Knieżewcu w Serbii p. Teofil Radołowicz otrzymał z rąk króla serbskiego order „Krzyża Takowego”.

Wiadomości dycezyjne. Dycezyja tarnowska. Przeniesieni: ks. Józef Nowak z Mikuszowic do Radgoszczy, ks. Józef Adamczyk z administracji w Wielogłowie do Nowego Sącza, ks. Paweł Sulma z Pilzna do Nowego Sącza, ks. Szczepan Tabaszewski z Radgoszczy na administrację do Rożnowa. Przeszedł na deficyanturę ks. Marcin Brożnowicz, były proboszcz w Rożnowie.

Rektorem politechniki lwowskiej został wybrany ponownie rektor i profesor Nienkowski, dziekanem wydziału inżynierskiego prof. Karol Skibiński, dziekanem wydziału budowy maszyn prof. Leon Syroczynski, a wydziału chemii technicznej prof. dr. Julian Niedzwiedzki.

Ze sfer kolejowych. Kancelista Łucyan Krzyżanowski z Sambora awansował do III kategorii służbowej podurzędników, komisarze budowy zaś Feliks Szlachetkowski ze Lwowa, Leon Borecki z Sambora i Roman Krzyżanowski ze Lwowa posunięci o stopień w VIII klasie, a kancypista kolejowy Stanisław Okołowicz ze Lwowa w X klasie służbowej.

Przygotowania do uroczystości ślubnej, jak nam 30 bm. telegrafowano z Reichstadu, następują tronu już ukończone. Para narzeczonych przybyła tu dziś popołudniu o 1/4. Uroczystość przyjęcia nie będzie a tylko weterani wojskowi utworzą szpal.

Jak słyhać z Reichstadu, jutro pojawi się własnoręczne pismo cesarskie, nadające hrabiance Zofii Cholekównie tytuł księżnej von Hohenberg z predykatem „księżna miłość” (fürstliche Gnaden). Nowo mianowana księżna otrzyma dla swej osoby pierwsze miejsce po księżnych z domów mediatyzowanych a przed innymi księżnymi. Ewentualne potomstwo arcyks. Franciszka Ferdynanda i jego małżonki otrzyma tytuły księżne.

Telegrafowano nam dalej z Reichstadu 30 zm. że o godzinie 3 1/4, popołudniu przybył tam w sobotę specjalnym pociągiem arcyksiążę Franciszek Ferdynand z narzeczoną i swiatą. Ponieważ arcyksiążę nie życzyl sobie oficjalnego przyjęcia przybyła na powitanie młodzież szkolna i weterani tworząc szpal wzdłuż drogi, którą para narzeczonych przejeżdżała. W zamku oczekiwali przybyłych arcyksiężna Marya Teresa (macocha arcyksięcia) wraz z dziećmi. Na sobotę i niedzielę zniszczono żałobę dworską.

Galicya w budżecie państwa. W swieżo ogłoszonym w Wiener Zeitung rozporządzeniu cesarskim o prowizorium budżetowym na drugie półrocze br. wymienione, są następujące kredyty dla Galicyi i Bukowiny:

W etacie ministerstwa spraw wewnętrznych: Na rekonstrukcję strumyczek części drogi krajowej Nowy-Sącz-Zakliczyn na przestrzeni między Dąbrową a Złobyszcami 19.600 koron. Na budowę mostu z żelazną po części konstrukcją na Wiadrze pod Przemysłem na rządowym gościńcu 100.000. Na regulację Dniestru 320.000, na regulację Soly 79.556, Łomnicy 79.616, na budowę bagra parowego na Wisle 80.000, na budowę takiego bagra i remorkiera parowego na Dniestrze 80.000, na budowę gmachu rządowego w Krakowie 184.000 koron.

W etacie ministerstwa oświaty: Na artystyczne oddzielenie uniwersytetu krakowskiego ostatnia rata 10.000 koron na restaurację kościoła leżającego druga rata 10.000, na restaurację krużganek w klasztorze Dominikanów w Krakowie 2000, na nowe budowy i restauracje rozmaitych budynków na Bukowinie 15.070, na wyposażenie w przyrządy i na urządzenie klinik na fakultecie medycy. lwowsk. 110.000, na budowę patologiczno-anatomicznego instytutu na uniwersytecie krakowskim 50.000, na odbudowanie cieplarni w ogrodzie botanicznym krakowskim 3000, na zakupno zbioru galwanicznych odcisków starych polskich pieczęci dla uniwersytetu krak. 700, na wewnętrzne urządzenie Collegium Novum krakowskiego 636, na urządzenie Auerowskiego oświetlenia w chemicznym instytucie uniwersytetu krakowskiego 600, na budowę kliniki okulistycznej krakowskiej 40.000, na budowę nowej studni na dziedzińcu gimnazjum tarnowskiego 1.600, na dokończenie budowy gimnazjum buczackiego 420.000, na wewnętrzne urządzenie tegoż gimnazjum 4.000, na budowę gimnazjum św. Anny w

Krakowie razem z wewnętrznym urządzeniem jego druga i ostatnia rata 153.000, na budowę III gimnazjum w Krakowie wraz z wewnętrznym urządzeniem jego 60.000, na pierwsze urządzenie państwowej szkoły handlowej lwowskiej 4.000 koron.

W etacie ministerstwa kolei na rozszerzenie stacji w Nowym Sączu 100.000 koron na pokrycie wydatków ponad kosztorys budowy kolei Stanisławów — Wronienka 300.000 koron.

W etacie ministerstwa sprawiedliwości: na budowę sądu okręgowego rzeszowskiego 10.000 koron na budowę trzeciego skrzydła w więzieniu tarnopolskim 30.000 jako pierwsza i 50.000 jako druga rata, na dobudowanie drugiego piętra w budynku rządowym w Złoczowie 24.800, na budowę nowego sądu w Zborowie, jako druga rata 30.000, na budowę sądu w Żydaczowie 14.000, na budowę sądu w Gwoźdzu 20.000, na budowę nowego budynku rządowego jako druga rata 30.000 koron.

Jako kredyty inwestycyjne wymienione są:

W etacie ministerstwa spraw wewnętrznych na budowę nowego gmachu rządowego w Krakowie 400.000 koron.

W etacie ministerstwa oświaty: na klinikę medyczną w Krakowie 320.000 koron,

W etacie ministerstwa skarbu: na budowę nowego gmachu rządowego w Kołomyi 240.000 koron.

W etacie ministerstwa kolei: na kolej Chodorów-Podwysokie 2.429.880 koron, na lokalną kolej Chabówka-Nowy-Targ 2.600.000, na koleje lokalne: Łużany-Zaleszczyki, Hliboka-Seret. Radowce-Brodina i Niepołokowce-Wyżnica razem 3.000.000, na rozszerzenie stały w Nowym Sączu 100.000, na budowę drugiego toru w trójkacie-komunikacyjnym w Przemyśle 445.000, na urządzenie kolei Chodorów-Podwysokie 800.000, na pokrycie nadwyżki kosztów budowy kolei Haliż-Ostrów-Tarnopol 800.000, na budowę kolei Trzebinia-Skawce 840.000, Piła-Jaworzno 232.000 Chabówka-Zakopane 470.000 Kołomyja-Stefanówka 850.000, na warsztaty kolejowe w Przemyśle 80.000 koron.

Zginęła dziewczyna 13-letnia Anna Horak, niebieskooka, ciemna blondynka, o twarzy bladej, pociągłej, która wyszła z domu 56 b. m. rano z domem rodziców pod l. 16 na ul. Młynarskiej do szkoły im. Staszica we Lwowie dotąd nie wróciła.

Samobójstwo. W sobotę we Lwowie o godzinie kwadrans na drugą po południu w przystępie obłądu rzucił się z pierwszego piętra na bruk na ulicy Sokółka, były urzędnik namiestnictwa, Witold Wolanski, który od dłuższego już czasu zdradzał rozstrój nerwowy z powodu nieuleczalnej choroby. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Z towarzystwa dziennikarzy polskich. Podczas uroczystości jubileuszowych w Krakowie wydział towarzystwa, zaproszony przez uniwersytet Jagielloński, utworzył, jak to w swoim czasie doniesiliśmy, biuro prasowe celem informowania prasy zagranicznej o znaczeniu i przebiegu obchodu. Biuro to funkcjonowało we Lwowie i w Krakowie o tyle skutecznie, że cała prasa słowiańska i zachodnio europejska zajmowała się przez dłuższy czas tym wielkim obchodem naszym, podnosząc znaczenie jego historyczne i podając wszystkie szczegóły ważniejsze uroczystości. Obecnie wystosował rektor uniwersytetu Jagiellońskiego do prezesa towarzystwa Liberata Zajączkowskiego pismo następującej treści:

„Kraków, dnia 26 czerwca 1900. Szanowny Panie! — Mam sobie za konieczny a szczerze miły obowiązek złożyć Wielmożnemu Panu z jego towarzyszami gorące dzięki za życziwą a nader potrzebną pomoc, jakiej Uniwersytet doznał od Szanownych Panów przy obchodzie swojej pięćsetnej rocznicy. Jeżeli obchód ten, szczególnie dokonany, znajduje zgłosz a przez to posłuży do przypomnienia świata i tego Uniwersytetu i polskiej oświaty w ogólności i polskiej przeszłości a żywotności w czasach dzisiejszych, będzie to w wielkiej mierze skutkiem i dziełem bieżącej a niezmordowanej czynności tego Biura prasowego, które Panowie ofiarowaliście się założyć a prowadzić tak do dobrego sercem i umiejętnie. Chciałbym Panowie przyjąć wyraz wielkiej wdzięczności, jaki mam zaszczyt złożyć w imieniu Uniwersytetu a z nim zapewnienie, że pamięć tej uczynności i pomocy wiecznie u nas przechowywać się będzie. W wysokim poważaniem Stanisław Tarnowski, Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.”

Ankieta w sprawie tariff kolejowych. Na zaproszenie i pod przewodnictwem profesora Tadeusza Pilata, odbyło się w sobotę o godzinie 10 przed południem w lwowskiej izbie handlowej i przemysłowej zebranie przedstawicieli rolnictwa, przemysłu i handlu w sprawie podwyższenia tariff kolejowych. Przedstawił tę sprawę p. Kolischer, kładąc główny nacisk na projektowane dopiero przez rząd, a nie publikowane jeszcze podwyższenie tariff od szeregu artykułów, a zakończył uwagę, że należy jak najenergiczniej zaoprotować przeciw podwyższeniom, mającym na względzie tylko cele fiskalne, t. j. zwiększenie dochodu administracji kolejowej bez względu na dobro kraju.

Referat p. Kolischera był następnie przedmiotem ożywionej dyskusji, która przetrwała się do godziny 1. Przemawiali między innymi pp. Piepes-Poratyński, dr. Olszewski, ks. Lubomirski, prof. Głabinski, Leopold Baczewski, Bader i referent, poczem jednomyślnie uchwalono rezolucję, która opiewa:

„Ankieta, zebrana we Lwowie 30 czerwca br. a złożona z reprezentantów rolnictwa, przemysłu i handlu, oświadcza się przeciw wszelkim podwyższeniom tariff kolejowych, które nie uwzględniają ekonomicznych stosunków kraju i warunków rozwoju rolnictwa i przemysłu, li z fiskalnych powodów dążą do podwyższenia dochodów kolei państwowych.

W końcu wybrano dla szczegółowego opracowania memoriały, jaki w przedmiocie tym ma być przesłany rządowi komisję, w skład której weszli pp. prof. Pilat, prez. Piepes-Poratyński, dr. Kolischer, dr. Olszewski, Bader, ks. Lubomirski, Horowitz, Lauon, prof. Głabinski i Rosenfeld. Uchwalono również wystosować rezolucję do rządu wzywającą go do wydatniejszej dotacji na regulację spławności Sanu od Przemysła począwszy i do energicznego przyspieszenia dotyczących robót regulacyjnych.

W lwowskim zakładzie głuchoniemych odbył się w sobotę po południu o godz. 5 doroczny popis wychowanków w obecności przewodniczącego dyrekcji ks. kanon. Zenona Lubomirskiego i ośzodka rady miejskiej p. Getritza. Wedle spra-

wozdania zakład mieścił 97 wychowanków chłopców i dziewcząt, których utrzymuje i kształci nietylko w elementarnych naukach lecz i w zawodowych. W tym celu jest klas 5 z paralełkami szkoły do której wszyscy wychowankowie uczęszczają a nadto z poza zakładu przychodzi na naukę 14 dzieci głuchoniemych.

Z uderzeniem godz. 5 rozpoczęło wypytywać wychowanków z religii, gramatyki polskiej, czytania i geografii. Popis udał się znakomicie. Każdy pytny choć w nierytmicznie zgłoszonych dawał dokładne i pewne odpowiedzi, które odczytywał z ruchu ust nauczyciela. Po popisie wszystkich klas nastąpiło rozdanie nagród. Szesnaście wychowanków otrzymało w nagrodę pilności książki a 17 pochwał i medaliki na niebieskich wstążeczkach. Następnie leżni słuchacze popisu oglądali prace wychowanków zakładu. Chłopcy szyją mundurki dla siebie i robią buciuki dla siebie i dla dziewcząt. Z prac dziewcząt przelazły były hafty. Oglądali także muzeum a ciekawem ono jest z tego względu, że mieści się w nim. spora kolekcja zabawek dziecięcych, zapomocą których uczono głuchoniemych rozpoznawać dane przedmioty i nazywać je przy odpowiednim składzie warg. Cwiczeniami gimnastycznymi chłopców zakończył się obchód.

Do grona nauczycielskiego pod wodzą p. Mejbauerna należą w zakładzie: ks. Wagner, panie Mejbbaumowa, Ewelina Mejbbaum, Bogumiła Wilkosz, Julia Bukaczewska, Apolonia Górńska, Olga Sztydlowa i panowie: S. Niedzwiedzki i Franciszek Szajner, niemniej instruktorowie rzemiosł. Popis świadczył wymownie o prawdziwym wzniosłym poświęceniu się tych pracowników dla nieszczęśliwych istot, oddanych im w opiekę.

Egzamin dojrzalszy w żeńskim seminarium nauczycielskim przemyskim zdawały uczennice zwyczajne i prywatne — jak już donieśliśmy — pod przewodnictwem radcy p. L. Dziedzickiego od 15 do 25 czerwca. Do podanego już spisu tych uczennic, które otrzymały świadectwo maturalne, wkładamy się omyłki co do imion, powtarzamy więc spis ten o tyle, o ile był błędnym: Kornela Bakonyówna, Stefania Bantrowa z odznaczenia — Julia Ciepanowska, Aleksandra Dobrowolska, Leontyna Juszyńska, Stefania Kotyrzanka a nadto Ludwika Ostrowska z odznaczeniem, a z prywatystek nie Marya lecz Teresa Małacka z odznaczeniem. Z pomiędzy prywatystek były trzy Urszulanki i jedna Klaryska.

Artysta dramatyczny Kazimierz Kamiński, którego występy gościnne tak entuzjastycznie publiczność nasza przyjmuje, został, jak nam donoszą z Krakowa, przez tamtejszą dyrekcję zaangażowany na następny rok. Pan Kamiński, który (co nie wszystkim wiadomo) obok talentu aktorskiego posiada nadzwyczajne zdolności reżyserskie, obejmie też z dniem 15 sierpnia te funkcje w teatrze krakowskim.

Okręg rzeszowski związków „Sokołów” miał swój zlot 29 bm. w Rzeszowie. Przybyli delegaci z Krosna, Jasła, Łańcuta, Przemska, Ropczyce. O 6 rano wykonano ćwiczenia na boisku, poczem poszli wszyscy do kościoła, a z niego pochodem z muzyką łańcutką na czele pod ratusz, gdzie powitani zostali przez burmistrza dra Jabłońskiego. Stamtąd ruszyli uczestnicy zjazdu do gmachu „Sokoła” na poranek, który zagał ks. Gupiecki na temat „co Polak to katolik”. Drugi przemówił „sokół” Stanisław, a po nim dr. Jabłoński, poczem odpiewano hymn Sokółów. Popołudniu były ćwiczenia i zabawa ogrodowa, a wieczorem wieczornica. Uczestników zjazdu było 114.

Emigracja żydów. Z drohobyckiego powiatu wyemigrowało w ostatnich dniach do Ameryki około 100 rodzin żydowskich.

Kalestwo od pioruna. Z Torek pod Byszowem donoszą, że 27 zm. podczas burzy uderzył tam piorun na pastwisko i trupem położył parę koni. Przed deszczem schronili się ich dozorca pod konie w ten sposób, że osłanił go przed zmoknięciem. Piorun sparaliżował mu tułów i nogi.

O śmierci pani Z. Wołodkiewiczowej donoszą: Konstanty Wołodkiewicz, krewny sp. Zofii Wołodkiewiczowej, przybył do Krakowa. Wedle jego informacji sprawca morderstwa ma być identycznym ze sprawcą morderstwa, popełnionego niedawno na pewnej nauczycielce prywatnej. Wszystkich konduktorów pociągu, którym jechała sp. Wołodkiewiczowa, aresztowano pod zarzutem udziału w zbrodni. Morderca zabrał p. Wołodkiewiczowej wszystkie złote przedmioty, oraz 5 hanknotów austriackich po 100 zł. a paszport sp. Wołodkiewiczowej wyrzucił przez okno wagonu między Odesą a Popieluchami.

Straszenie dziewczynki Zofii Majerównie z Modliczki pod Krakowem, zasadzonej przez trybunał krakowski za podpalenie — ma być wytoczone nowe śledztwo, a to za to, że obłąc miała swego krewnego chłopca naftą i podpaliła.

Bojkotowanie Polaków zaleca mąż zaufany ministra Miquela p. Schweinburg w Berliner Poł. Nachr. we wszystkich dostawach i pracach dla państwa i dla zakładów, będących pod nadzorem państwowym, a wreszcie żąda wyłączenia Polaków od wszelkich ofert konkursowych. Niby to się nie dzieje od dawna. Jak często zdarza się, że niższe i korzystniejsze oferty polskich przemysłowców i rzemieślników bywają nieuwzględniane li tylko dla polskiej narodowości oferenta. Niech który polski przemysłowiec, oddalony teraz ze swą ofertą, albo mimo wszelkich odpowiednich warunków nie dopuszczony do konkursu jakiej władzy rządowej, zaskarzy p. Schweinburga o odszkodowanie, a może wtedy pórurzędowy organ p. Miquela przestanie głosić takie antypolskie, bojkotowe hasła.

Podczas pobytu p. Miquela w Poznaniu, podobno w sprawie „bojkotu” polskiego informował ministra przewodniczący tamtejszej izby rzemieślniczej. Czyżby wnioski p. Schweinburga były skutkiem tych informacji!

Akademia francuska wybrała po nieboszczyku Józefie Bertrandzie członkiem swoim znakomitego chemika Berthelota.

Turniej szermierski na wystawie paryskiej odbył się przed kilku dniami. Wzięli w nim udział najlepsi i najstarsi mistrze ze wszystkich prawie państw i wszystkich narodowości. Dla sztuki szermierskiej była to ważna chwila, gdyż w walce reprezentantów rozmaitych szkół była dobra sposobność poznania zalet lub też słabych stron wszystkich zasad i sposobów władania bronią. Pierwszą nagrodę honorową wartości 5000 franków zdobył w walce na florety paryski szermierz Łucyan Mèrignac. Następną nagrodę otrzymał Kirchofer również paryski szermierz rodem Alzacki 2000 franków, Mimigue

z Nicei 1500 fr. Conte 1000 fr. Rossignol 600 fr. Ramus 500 fr. Santelli Italo 450 fr. Rouleau 400 fr. Sześć pierwszych nagród zabrali Francuzi. Najlepszy szermierz włoski zajął siódme miejsce, a potem dopiero przyszli reprezentanci rozmaitych innych szkół. Wąska gra, dokładność parady, błyskawiczne riposty, a prztem gracza ruchów i spokój, jakoteż olbrzymia przewaga w zwycięstwie zdobyty i obecnie w szermierce szkole francuskiej uznawane, pierwszorzędnego stanowisko i wyższość nad wszelkimi odmiennymi szkołami. W naszym kraju od wieku przeszło jest niezrównanym reprezentantem nauki szermierki szkole francuskiej rodzina Marych, która po rewolucji francuskiej przeniosła się do Polski.

Żydowskie zjazdy międzynarodowe. Celem wyznaczenia zjazdu syonistów na rok bieżący w Londynie, jechało się naprzód kilku przewodników do Wiednia, gdzie ma swe siedzisko stałe „wielki wydział wykonawczy”. W obradach tych uczestniczyli żydzi z różnych stron świata, a między nimi z Warszawy, Silberström z Łodzi, dalej był żyd z Petersburga, Homla i Kiszyniowa, z Galicyi przybył delegat ze Lwowa i drugi z Kolomyi. Obrady trwały dni trzy, od 27 do 29 maja rb. Po za tem zebrała się tam „dyrekcja” żydowskiego banku „narodowego” z Londynu, do której należał żydzi z Odesy, Dżwińska, Li-bawy, Pinska itd. Chcą oni założyć filię tego „banku” w Jafie palestyńskiej i Wilnie, którego połowa mieszkańców jest żydowska. Na kongresie, który odbędzie się w sierpniu w Londynie, wystąpią z mowami: Nordau z Paryża „o położeniu żydów we wszystkich krajach”; Sokołow, redaktor Haecefy z Warszawy „o stanie duchowym żydów”, oraz kilku żydów z Kolonii, Wiednia, Berlina i Petersburga. Będzie to już czwarty kongres syonistów, którzy przyobiecują wprowadzić żydów do Palestyny. Kiedyż to jednak będzie?

Jubileusz Gutenberga obchodzą obecnie Niemcy. Jan Gutenberg urodził się w Moguncyi prawdopodobnie w roku 1397. Nazwisko przybrał po matce Elizie z Rutenberga. Ojciec jego nazywał się Fril Gensfleisch. Gutenberg wpadł pierwszy na myśl uruchomienia alfabetu. Dotąd były próby odbijania stronic, rytowanych w całości na drzewie. Począł tedy wycinać osobne litery z drzewa twardego. W roku 1450 Gutenberg założył do spółki z Janem Fustem złotnikiem, pierwszą drukarnię. Było to w Moguncyi 450 lat temu. Pierwsze dzieło drukarskie (biblia) wyszło z pod ręki Gutenberga i Fusta w roku 1452. We Włoszech pierwsze księgi wydrukowano w roku 1465, we Francji 1470, w Anglii 1474, w Szwecji 1483. W Krakowie drukowano już w roku 1474 kalendarz, a potem szeregiem dzieła łacińskie. W roku 1475 we Wrocławiu wydrukowano po polsku Modlitwę Pańską. Pozdrowienie Anielskie i Skład Apostolski. Pierwszym znanym z imienia drukarzem i wydawcą polskim był Jan Haller w Krakowie (1490 — 1525). Wydał on przeszło 200 dzieł. Drukarze Hieronim Wiater (1518 — 1546) Floryan Ungler, Maciej Szarfberger (wydawca pierwszej całkowitej biblii polskiej), Matys Wierzbiet i inni ślicznym drukiem i obfitością wydawnictw współzawodniczą w historii drukarstwa z Hallerem. W XVI wieku liczone w Polsce około 100 drukarni. — Pierwszą stałą drukarnię w Warszawie założył Jan Rosowski (1624) — po nim zakłada drukarnię (1643) Piotr Elert. Do roku 1645 dzieł w języku polskim (nie licząc łacińskich i innych) było już wytoczonych 4749.

Przeźrzenie antyzegarkowa. Zwiedzający dział elektryczny wystawy paryskiej zauważyli, iż zegarki ich na tej przestrzeni ulegają wpływom jakichś sił tajemniczych: to szybko dają naprzód, to znowu cofają się bez przyczyny, to wreszcie stają. Sprawa wyjaśnia się tak: Ciąta magnetyczna, do których przedewszystkiem należą stal i żelazo, umieszczona w polu magnetycznym, same się stają magnesami w kierunku linii sił pola magnetycznego i to tem silniej, im pole magnetyczne przedstawia większe natężenie.

Maszyny dynamo-elektryczne wytwarzają naokoło silne pole, oddziaływające na stal i żelazo. Otóż zegarki, w których osi i sprężyny są stalowe, podlegają temu działaniu, a namagnesowane zatrzymują się. Nie mało znamy podobnych wypadków, spowodowanych działaniem wielkich magnesów. Działania na osi i sprężynie poruszającą są małego znaczenia. Zegarek staje z powodu namagnesowania t. zw. włosu.

Rozpatrując taki zegarek nie znajdziemy śladu uszkodzeń i tylko zbliżenie precyzyjnego stopnia do włosu zdradza jego własności magnetyczne. Aby temu zapobiedz, można zastosować sposób, użyty przez W. Thomsona do zabezpieczenia galvanometru, używanego na statkach żelaznych, a mianowicie zamknąć zegarek w pudełku żelaznym, a wtedy linie sił pola magnetycznego maszyn dynamicznych znajdują drogę bez porównania łatwiejszą w żelazie pudełka, niż w samym zegarku.

Nakoniec p. Webster z Londynu przygotował zegarki w których włos zamiast ze stali zrobiony jest z palladu, nieczułego na wpływy magnetyczne. Naprawa zepsutego zegarka polega na jego odmagniesowaniu. Możemy osiągnąć zamierzony cel, rozbiierając zegarek, następnie odhartowując jego części przez ogrzanie i niszcząc tym sposobem magnetyczność, poczem należy za-hartować napowrót. Sposób ten niezawsze się udaje.

Najpraktyczniejszy sposób jest wybić „klin kinem”: zniszczyć za pomocą innego magnesu biegunowość części zegarka. Na tej zasadzie p. Hiram Maxim zbudował maszynę do odmagniesowywania zegarków. Składa się ona z prostego elektromagnesu poziomego, który za pomocą korbki obraca się około osi pionowej. Zegarkowi, umieszczonemu w oprawie, nadaje się ruch i stopniowo oddala się go od wirującego elektromagnesu.

Pod wpływem szybkiej zmian układu linii sił magnetycznych zegarek nietylko nie może namagnesować się, ale traci również magnetyzm nabyty. Na tejże zasadzie zbudowany jest przyrząd p. Leroy. Przedmioty, przeznaczone do od-magniesowania, zawarte są w pudełku metalowym, posiadającym ruch obrotowy, elektromagnes zaś zasilany jest przez stos o słabnącej sile, aż dopóki prąd nie ustanie zupełnie.

Nakoniec elektrotechnicy i robotnicy zastępują tę zasadę bez żadnej szczególnej maszyny. Przysuwają zegarek do jednego z biegunów dynamoelektrycznych i obracając go we wszystkich kierunkach, powoli oddalają. Skutek zwykły bywa pomyslny. Lepiej jest w każdym razie nie narażać kosztownych doskonałych chronometrów.

Przeciw zakonom. Obecny gabinet francuski prowadzi w dalszym ciągu ratunek rzeczospolitej, nie ustając w prześladowaniu klasztorów i zakonów, zwanych urzędowo „kongregacyami” czyli stowarzyszeniami. Republikańska administracja bowiem i republikańskie sądownictwo nie uznają świętości charakteru zakonów; według nich zakon jest stowarzyszeniem, nie mającym pozwolenia prawnego, a ponieważ ustawa o stowarzyszeniach nakazuje rozwiązywać te ostatnie, jeżeli nie uzyskały pozwolenia władzy, przeto gabinet z pozoru całkowicie legalnie i formalnie, za jednym zamachem może zadać cios życiu katolickiemu narodu francuskiego.

Już w roku 1880 rząd republikański wydał w dniu 30 czerwca dekret, mocą którego ograniczono liczbę zakonów w ten sposób, iż zaoszczędzić warunki, wymagane przy nadawaniu upoważnienia; nieupoważnione zakony zniszczono i zakonników wyrzucano siłą z ich siedzib i wygnano z granic Francyi. Ta pierwsza kampania była dziełem Juliusza Ferrero. Waldeck-Rousseau chce pójść dalej. Ferry wypędił część zakonów, ale nie tknął ich majątków. Obecny gabinet myśli o konfiskacie majątków klasztornych na cele socjalistyczne. W tym celu wypracował poseł radykalny Trouillot projekt prawa następującego: Wszystkie zakony, nie zatwierdzone przez państwo, mają być za uknięte; zakonnicy wydani bez żadnego zaopatrzenia z granic Francyi; majątki klasztorne nie należą do zakonników, lecz mają być uważane za bezpańskie czyli przypadające skarbowi państwa, które — na wniosek znanego wolnomularza Brissona — wiecieli do funduszu kasy dla robotników-inwalidów. Prasa ministerjalna nie wątpi, że izba ów projekt uchwali.

Życiorys Ujejskiego. Komitet Polek zawiązyany dla wydania życiorysu Kornela Ujejskiego uchwalił na zebraniu swoim 1 bm. z pozostałego funduszu tymczasowo wydać 20 koron na pomnik K. Ujejskiego, mający stanąć we Lwowie, 20 koron na bursę polską w Czerniowcach — a z dotychczasowego dochodu ze sprzedaży książeczek z życiorysem Ujejskiego — 60 koron na gimnazjum polskie cieszyńskie i 40 koron na szkołę polską zwardońską na Śląsku im. królowej Jadwigi na pamiątkę 500 letniego jubileuszu Wschodniej krakowskiej. Szkoła ta powstaje staraniem krakowskiego koła pań towarzyszą Szkoły Ludowej. Komitet dzięki pięknej pracy pani Maryi Wysłouchowej w niedługim czasie będzie już u końca swego zadania.

Poradnik dla 1. zacych się w Truskawcu. (Buczać, wydanie II) zestawia znany balneolog dr. Edward Krzyżanowski. Znajdują się tam wyzerujące wskazówki dla tych, co dla poratowania zdrowia wyjeżdżają do Truskawca. Poradnik ułożony jest bardzo praktycznie, bo w formie pytań i odpowiedzi, a o usługach, jakie oddaje kuracyuszon, świadczy chyba najlepiej fakt że wydrukowany został już w drugim wydaniu. Dziełko to nabywać można u autora i w zakładzie kąpielowym truskawickim.

Do Czerlan. W niedzielę 8 lipca br. urządził „Sokół” lwowski wycieczkę do Gródka. Wyjazd ze Lwowa rano o godz. 9-16 czas miejski, poczem zwiedzanie fabryki w Czerlanach, po południu ćwiczenia gimnastyczne i festyn. Powrót do Lwowa o godzinie 10 minut 21. Wpisy przyjmuje biuro towarzystwa najdalej do piątku dnia 6 lipca b. r.

Komitet wystawy przyrodniczo-lekarskiej krakowskiej zwraca uwagę przemysłowcom i kupcom na znakomitą sposobność reklamy, jaką przedstawia dział inzeratowy katalogu wystawowego. Katalog wydzie w znacznej liczbie egzemplarzy, znajdzie się przeto w wielu rękach. Inzeraty i ogłoszenia przyjmują jedynie biuro wystawy w Krakowie, ulica św. Anny 12, gdzie zgłaszać się należy w godzinach południowych (11—1) codziennie.

Komitet wystawy przyrodniczo-lekarskiej krakowskiej przypomina, że należy nadsłać na wystawę prace z zakresu literatury medycznej, przyrodniczej i technicznej pod adresem komitetu.

Festyn na korzyść wdów i sierot po uczestnikach powstania polskiego z r. 1863—4 będzie urządzony pod protektorem księżny Adamowej Sapieżynej z nader uroczajnym programem. Polski ogół z pewnością najgoręcej poprze to przedsięwzięcie.

### Kalendarz

W niedzielę dnia 1 lipca Piotra w okowach — Leontyja M.

Wschód słońca 1 lipca o godz. 4 min. 10, zachód o godz. 7 min. 56

W poniedziałek d. 2 lipca Nawiedz. N. P. M.

— Judy Ap.

Wschód słońca 2 lipca o godz. 4 min. 11, zachód o godz. 7 min. 55.

### Repertuar teatru tr. Skarbka.

W niedzielę wieczorem ostatnie przedstawienie artystów dramatu i komedyi przed wyjazdem do Krynicy: „Walka motyli” komedia w 4 aktach Sudermana. Ostatni pożegnalny występ K. Kamińskiego.

W poniedziałek przedstawienia nie będzie. We wtorek pierwsze przedstawienie operetki po powrocie ze Stanisławowa: „Gejsza” operetka w 3 aktach Siedlce Jonesa, z panią Kliszewską i panną Schuppówną w głównych rolach. Ostatni występ pni Kliszewskiej przed wyjazdem na urlop.

We środę po raz 32 „Lalka” operetka w 3 aktach Audrana.

We czwartek „Giroflé-Girofla” opera komiczna w 3 aktach Lecocqua.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę „Szatani na ziemi” czarodziejsko-komiczna opera w 4 aktach Souppego.

W niedzielę „Biedna dziewczyna” krotko-chwila w 4 aktach Krenna.



**Colosseum Thorna.** Teatr rozmaitości. Codziennie wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. *Co piątku High-Life.* Występ najznakomitszych artystów świata. Od 1 lipca nowy olbrzymi program. *Mme Weston* ze swoimi tresowanymi psami morskimi. *Marsello i Millay* nader komiczni gimnastycy na reku. *Lona Hegy* artystka w plastycznym modelowaniu. *Dante Ereses Glay* elektryczni ludzie, muzycy slufirze. *Trupa Daring* akt nadzwyczajny. *Konrad i Rosen* duetysty Baronówny Odillon, Bracia Dousek itd.

Bilety wcześniej się na nabycia w biurze dzienników Wgo Plohna ul. Karola Ludwika 9

## Spotkanie

W piękne jesienne popołudnie w bramie jednego z nowych domów pierwszorzędnej ulicy stanęła młoda kobieta. Zapinając ostatni guzik rękawiczki, rozglądała się po chodnikach, dosyć jeszcze pustych, spoglądała na niebo jasno-błękitne i uśmiechnęła się do słońca, które złoćciło świat jasnymi choć chłodnymi już promykami. Po jej twarzy świeżej, zadowolonej znać było, że chłód jesieni nie przaniósł jej jeszcze, że nie zdolną jeszcze była odczuć głębokiej tęsknoty, jaką ta pora roku budzi w piersiach ludzi, dla których już nie tylko lato roku, ale i lato życia minęło.

Pogładziła małeńki zarękałek, trzymaną w ręku i ruszyła chodnikiem, mając widocznie jasno wytykniety cel drogi, bo już teraz nie obejrzała się wcale a postępowała stanowczym, elastycznym krokiem.

Chodnikiem przeciwnym szedł mężczyzna młody, słuszny i doskonale brydki — ten oczywiście starał się iść w równej linii z młodą osobą a przytem wpatrzywał się w nią ciekawie z widocznym zadowoleniem i z-jęciem, aż widocznie odczuła utkwione w siebie spojrzenie, bo zwróciła głowę i popatrzyła na przechodnia. Wtedy jednak przystanęła, a na jej kształtnych ustach zajaśniał uśmiech przyjazny; mężczyzna lekko pokraśniał, zakłopotany powitał ją niezręcznym ukłonem i przeszedł szybko szerokość ulicy.

— Panna Zosia! Jakże to szczęśliwie, że zaraz po przyjeździe spotkałem panią!

— I że dostaniesz pan zaraz burę. Znać, żeśmy się dawno nie widzieli, bo zapomniałeś pan, że jest niegrzecznie zdrabniać tak poufale imiona kobiet.

— O, proszę, wybac mi pani. Uczyniłem to pod wrażeniem radości.

— Z pana, widzę, nigdy nie będę miała pociechy! Cała moja praca daremna! Raz nie pamiętałeś uwag, boś zmartwiony, to znowu dlatego, że się cieszysz...

— O, tak źle nie jest.

— Proszę o dowód.

Zamiast odpowiedzieć pan Wojciech zapamiętały wysuwał z pod rękawów zarzutki mankiety. Spoglądał to wreszcie Zofia i wybuchła wesołym śmiechem.

— Co widzi! Czyste nie wystrzępione mankiety! Postęp nie lada... A może to tylko na dzisiejszy debiut w mieście pamiętałeś pan o nich!

— Przez litosć, panno Zonia...fio...

— No, przebaczam omyłkę, boś się pan na czas opamiętał. Opowiedz mi pan teraz, co robisz w Skawinie... ożeniłeś się może? Rok to dosyć czasu.

— Ja? Ożeniłem? Niech Bóg broni!

— Cóż to ożeniecie takie nieszczęście?

— To nie, ale jakżeż jabym się tam ożenił!

— A to świetne! Naturalnie, w kościele, ubrany we frak i białą krawatę, tak jak żenił się inni.

— Tam?

— No cóż, tam nie ma kościoła, księdza?

Nie ma panien?

— Nie wiem.

— Coraz lepiej! A pamiętałeś pan, gdyś odjeżdżał, życzyłam ci dobrego ożenienia się, a tyś mi odpowiedział, że teraz będziesz się tylko „patrzył”. Ładnieś pan patrzył, kiedy nie wiesz nawet, czy są panny. — A może tam i ludzi nie ma?

— Jest żyd Josel, jego żona Ruehla, ich córka...

— Rebeka — wpadła mu w słowo — syn Icek itd. O tych wiadomości nie jestem ciekawa.

— Ruehla robi doskonałego szczupaka po żydowsku i piecze kugle...

— Winszuję! Więc i dawny apetyt nie opuścił pana? Cóż pan robisz we Lwowie?

— Patrzę.

— Tu już jest chyba na co, Josków, Abrahamów, Ryfel itp. nie braknie. W restauracjach potraw, w cukierniach ciast do wyboru...

— Czyż ja winien, że potrzebuję jeść dużo?

— Broń Boże. To nawet wielka zaleta.

— Panno... Zofio, — zająkał się, ale spojrzawszy z tryumfem na towarzyszkę — czy ładny palto sobie kupiłem?

Popatrzyła obojętnie na jego ubranie i odparła lekceważąco:

— A, ładny.

— Widzi pani, pamiętałem, żeś mi zawsze mówiła, iż ubieram się, jak szewc...

— Ah, ileżem winna wdzięczności za takąskawą pamięć o mnie i moich uwagach.

— A ja, proszę pani, już teraz nie zdejmuję rękawiczek w przedpokoju, wchodząc z kapeluszem do salonu...

— Chwała Bogu, ciocia nie będzie miała kłopotu z upomianiem pana.

— Ach, ciocia była dla mnie bardzo życzliwą.

— Wiesz pan, powiem panu sekret, który dziś już wydać można, skoro Emilka za męża wyszła. Ciocia nieraz mówiła, żeby ci ją chętnie dała za żonę.

— Tylko pannę Emilię? — odpowiedział ze skrzywieniem rozczarowania.

— Czyż to mało? Chciała ci oddać, co miała najdroższego: jedynaczkę swoją.

— Byłbym wolał...

— Ciocię? — roześmiała się głośno. Wez ją pan. Jest wolna.

Rozmowa przerwała się na chwilę.

— A co robi Staś? — zapytał.

— Zdrow, uczy się, o ile się nie łobuzuje. Nie ma ospy, ani żadnej zaraźliwej choroby. Ach, panie Wojciechu, jakżeś był komiczny wówczas, gdyś cię zwiódł, mówiąc, że brat ma ospę. Ta mina, pełna przestrochu, niepokój, który nie dał ci chwili posiedzieć spokojnie... I wszystkie moje perswazy na nic się zdały, nie uwierzyłeś, że to był żart tylko, uciekleś.

— Eh, proszę pani, bo też ospa na prawdę straszna. Gdybym się na prawdę tak był zaraził, mogłem umrzeć...

— Prawda, co za niepowetowana dla społeczeństwa strata. Wiesz pan, musisz iść teraz ze mną, do cioci i zaśpiewać nam tę piosenkę o Ormianach, którą raz poczęstowałeś moją koleżankę.

— Oho, tego nie zrobię! Możeby tam znowu znalazła się jaka Ormianka...

— Coby zmusiło pana do smrotnego odwrotu... bez kapelusza, jak wówczas.

— Ależ przecie dobra była ta panienka, że się na mnie nie pogniwała!

— Paniąki wszystkie dobre.

— Więc i pani także, panno Zofio?

— Ja już nie.

— Pani nie? Jesteś pani dobra, skoro chcesz pamiętać troszkę o mnie.

— Pamięć, to rzecz względna. Bawię się wspomnieniami o panu.

— Jakżeż za to jestem wdzięczny!

— Nie jesteś pan wymagającym, jak widzę.

— Ale, ale! Zkąd pani idzie, panno Zofio?

— Z domu.

— Jak to, z domu? Więc państwo przeprowadziliście się?

— Od trzech miesięcy tu mieszkamy.

— A ciocia zawsze mówiła, że jej tak dobrze w jej kątach, że w nich chce umierać. Dlaczegoż zmieniła mieszkanie?

— Ciocia mieszka zawsze tam, gdzie mieszkała.

— Więc pani już nie mieszka u cioci?

Zofia spojrziała na niego lekko zdziwiona, za chwilę jednak na jej ustach zajaśniał uśmiech figlarny.

— Nie panie, mieszkam u siebie.

— Sama? — zapytał, a w pytaniu tem słyszeć się dawało coś, jak zgorznienie.

— O, nie sama! Mieszka z nami matka.

— Zawsze słyszałem, że mama pani nie żyje.

— Udała, że nie uważa przerwy i mówiła: — Maż...

— Czyj mąż?

— Zabawny pan jeste! Mój, mój własny.

— To, pani... to, panna Zonia... Zofia... poszła...

Nie mógł dopowiedzieć reszty

— Poszłam za męża przed trzema miesiącami.

Przystanął, patrząc na nią smutkami, przestraszonymi oczyma.

— Pani, za mąż?

— No, przecie nie wyobrażałeś pan sobie, że zostanę starą panną. Taka brydka nie jestem. Zresztą, od dwóch lat byliśmy z Józefem zaręczeni.

— Z Józefem Rawińskim?

— Tak.

— I ja nie o tem nie wiedziałem!

— Ba, nikt nie wiedział bardzo długo. Ale otóż dochodzimy do mieszkania cioci!

— Muszę już pożegnać panią.

— Co znowu? Nie dam panu uciec, ciocia się bardzo ucieszy... zresztą, zobaczcie się z Józefem który przyjdzie po mnie. Byliście panowie bardzo dobrze z sobą.

— Tak, ale... ja nie mogę... ja muszę... To już chyba kiedyś indziej.

I żegnając ją pospieszonym ukłonem odwrócił się i szybko uchodził w przeciwną stronę.

— Ha, ha, ha! Ha, ha, ha! — śmiała się Zofia, jak szalona, wchodząc do mieszkania ciotki. Cóż to za oryginalnie niepoprawny!

I zaczęła opowiadać o spotkaniu dawnym znajomym i ucieczce przed jej towarzystwem, skoro się dowiedziała, że jest zamężną.

— Ten brzydał widzieć się boi, aby Józio nie był o niego zazdrośny?

— Nie, Zosiu, ten brzydał doznał silnego bólu — odowiedziała ciotka.

— Ależ czemu?

— Był w tobie szalenie zakochany, z czem mi się zwierzył, ale poradziłam mu, aby poczekał, aż go ustalą na posadzie. A nie wiedziałam wówczas, tak jak inni, żeś już rozpoznała swem sercem i ręką.

Marya Minasiewiczowa.

## Telegramy i telefonematy.

**Wiedeń 30 czerwca.**

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjechał dziś rano na Wroclaw, udając się naprzód do Paryża.

**Gasteln 30 czerwca.**

Król belgijski wyjechał do Paryża. — Minister wojny Krieghammer przybył tutaj.

## W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

**Berlin 30 czerwca.**

„Biuro Wolfa” donosi: Szef niemieckiej eskadry krawozników telegrafuje: Oddział ekspedycyjny powrócił do Tientsinu. Zważywszy nadzwyczajne trudności, jakie mieli nasi ludzie do pokonania, należy określić zachowanie się ich jako doskonałe. Kapitan Buchholz i 10 żołnierzy padli, 6 oficerów i 3 żołnierzy rannych. Ogólny stan zdrowia wojska jest dobry. O posłach nie ma żadnych wiadomości. Ekspedycja powróciła z Lanfanu, do Pekinu nie dotarła.

**Szangaj 30 czerwca.**

Jak słychać ze źródła urzędowego, rosyjski admirał Aleksiejew ma otrzymać naczelną dowództwo nad wojskami ekspedycyjnymi mocarstw zagranicznych na północy.

**Melbourne 30 czerwca.**

Na żądanie admirałicy trzy okręty wojenne eskadry pomocniczej wypłynęły stąd w najbliższych dniach do Chin.

**Londyn 30 czerwca.**

„Daily Telegraph” donosi z Kantonu 28 bm.: Lihungczang zanichał wyjazd swego na północ na pokładzie amerykańskiego okrętu „Brooklyn” a to z powodu tego, że nie spodziewanie odebrał późnym wieczorem nakaz cesarowej i cesarza. Na rozkaz Lihungczanga ścigano dnia 27 bm. 130 piratów i bokserów. Egzekucja ta ma na celu nastrączyć elementy rewolucyjne, które Lihungczang chce poskromić żelazną ręką.

**Wiedeń 30 czerwca.**

„Polit. Correspondenz” dowiadyuje się ze źródła dobrze poinformowanego, że wczorajsze doniesienia z Paryża o sile wojsk, które mają być wysłane przez mocarstwa do Chin, są niedokładne. Siła ta będzie znacznie większa, zarówno Rosja jak Japonia wysłała po 2000 ludzi. Na żądanie rządu japońskiego wystosowane do mocarstw, ak się zapatrują na sytuację w Chinach i wynikające z niej konsekwencje — nadeszły już odpowiedzi, z których, jak się zdaje, oczekiwano można powszechnej zgody na to, że mocarstwa nie przyznają, aby były w wojnie z Chinami.

**Wiedeń 30 czerwca.**

Nadszedł tu wczoraj od komendanta okrętu „Zenta” telegram, który donosi, że Seymour z powodu przerwania linii kolejowych musiał powrócić do Tientsinu. W licznych utarczках poniósł dość znaczne straty. Majtek austriacki Deste został zabity, a nadto jeden z majtków jest ranny a jeden chory. Wszystkie narodowości oczekują przybycia dalszych okrętów.

**Londyn 30 czerwca.**

Depesza admirała Seymoura z Czufu datowana 29 bm. wieczorem donosi, że Seymour nie mogąc dotrzeć koleją żelazną do Pekinu, powrócił z swoim oddziałem do Tientsinu. W drodze staczał liczne utarczki z bokserami i wojskami chińskimi. 15 bm. dwa razy odparł bokserów zadając im znaczne straty. 18 bm. zabił około 100 bokserów, równocześnie jednak padło 5 Włochów. Tego samego dnia popołudniu bokserzy opadli straż angielską w stacji Lofa, zostali wszakże odparci ze stratą 100 ludzi. Po stronie angielskiej 2 majtkowie odnieśli rany. Dwa pościgi, które Seymour chciał dostać się do Langfangu zostały zaatakowane przez bokserów i wojska chińskie. W walce padło 400 do 500 Chińczyków. Dla braku provisions i wobec znacznej liczby rannych Seymour postanowił powrócić do Tientsinu, na drodze jednak prawie we wszystkich wsiach natrafiał na opór i ciągle staczał musiał walki. Dnia 25 bm. rano Seymour zbliżył się do Tientsinu i obsadził tamtejszy arsenał. Chińczycy przyjęli go z początku bardzo życzliwie, atoli później nagle gwałtowny otworzyli ogień. Anglikom udało się obejść Chińczyków i zabrać jedno działo. Niemcy zabrali 2 działka. Po tem wojska połączone obsadziły arsenał. Chińczycy usiłowali go odbić zostali wszakże odparci. Dnia 25 bm. przybyła pomoc do arsenału tientsińskiego, nazajutrz zaś Seymour z połączonymi wojskami, podpalił wspaniew arsenał, wrócił do Tientsinu.

Straty korpusu Seymoura są następujące: Anglików padło 27, rannych 97, Amerykanów 4 i 28, Francuzów 1 i 10, Niemców 12 i 62, Włochów 5 i 3, Japończyków 2 i 3, Rosyan 10 i 27, z majtków austro-węgierskich 1 zabity i 1 ranny.

**Londyn 30 czerwca.**

Dziś wysłano na okęcie „Jelunga” do Chin 400 majtków, 121 artylerzystów i 389 żołnierzy marynarki.

**Kiel 30 czerwca.**

Wielki krawoznik „ks. Bismarck” dziś przed południem wyjechał do Chin.

**Petersburg 30 czerwca.**

Jak donosi „Nowoje Wremia” pancerńnik „Sebastopol” wyjedzie wkrótce do Chin, aby się połączyć z eskadrą wiceadmirała Aleksiejewa.

## Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

**Londyn 30 czerwca.**

„Times” donosi z Lourenco Marquesu pod datą wczorajszą: Przybyli tu Boerzy i cudzoziemcy wyrażają przekonanie, że upłynie kilka miesięcy może pół roku, zanim można będzie mówić o zupełnym zwycięstwie. Krüger zbiera ilitę może wojska w górach do walki partyzanckiej. Do tej chwili Krüger nie chce zdecydować się na bezwarunkowe poddaństwo, mimo że nakłaniają go do tego wielu przywódców Boerów.

## Dział ekonomiczny.

— Dyrekcja kolejowa lwowska ogłasza, że od 1 lipca zaczyna obowiązywać dodatek I do taryf istniejących na przewóz koleją towarową z Austro-Węgier do Rosji i naodwrot, a od 1 sierpnia wchodzi w życie nowa taryfa na transporty kolejowe do Rumunii i z Rumunii do Austro-Węgier.

— Główna Lwowska ogłasza publiczne rozpisanie dostawy żwiru tłuczonego i rafowanego, którego lwowskiej dyrekcji kolei państwowych na rok 1901 będzie potrzebna. Oferty, na przepisanych blankietach sporządzone, mają być wniesione najpóźniej dnia 20 lipca br. do 12 godziny w południe do wymienionej dyrekcji. Bliższe warunki tej dostawy są podane w wymienionej gazecie, a można je także przejrzeć lub o nich się dowiedzieć w biurze III dyrekcji kolei.

— Systematyczne doświadczenia z uprawą łąk i pastwisk karpackich rozpoczął w roku zeszłym komitet karpackiego towarzystwa rolniczego w Kościeliskach i w kilku innych miejscach powiatu nowotarskiego. Kierownictwo spoczywało dotąd w ręku dr. Golińskiego, obecnie zająmie się tą sprawą asystent profesora chemii rolniczej na uniwersytecie krakowskim p. Seweryn Kzemiński, który w tym celu uda się do Zakopanego w połowie lipca br.

## Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 30 czerwca 1900.

Akcyje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 421— do 425—, Kolei Lwów-Czern-Jasiek po 100 zł. w. a. 534— do 540—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 670— do 677—, Akcyje garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. — do 150—.

Listy zastawne na 100 zł. 10%, prem. 109-30 do 111—, 4 1/2% los. w 50 lat 98-30 do 99—, Banku krajowego 4 1/2% los. w 60 lat 99— do 99-70, Banku krajowego 4 1/2% los. w 57 lat 98— do 98-70, Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisja) 92— do 92-70, 4 1/2% los. w 41 lat 92— do 92-70, 4 1/2% los. w 56 lat 91-20 do 91-90.

Obliży za 100 zł. Galic. funduszu propinacejnego 4% (I. 90 do 96-90, Bukow. funduszu propinacejnego 5% do 102—, Kom. banku krajowego 5% w. a. II. 90 do 100—, Polityczka krajowa 8% w. a. 102— do 100—, 4 1/2% 99-50 do 100-20, 4 1/2% obligacye kolejowe Banku krajowego 93-30 do 94— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 68-50 do 72—, Losy miasta Stanisławowa 127— do —.

Monety: Dukaty cesarskie 11-30 do 11-45, Napoleonty 19-20 do 19-40, Polimpery 40 do —, Rubel rosyjski srebrny 2-54 do 2-58, Rubel rosyjski papierowy 2-55 do 2-57, 100 marek niemieckich 118-30 do 118-90.

— Paryż d. 1 lipca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100-35, Mąka 27-95.

— Berlin d. 1 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 84-70, (podług obliczenia procentowego). Spirytus 50-10, Austriackie kredyty —, Disc. Commandit —.

Wiedeń dnia 30 czerwca. (Telegram „Gaz. Narod.”) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcyje austr. zakładu kredyt. 694-50, wag. zakładu kredyt. 725—, Anglobank 280—, Unionbank 570—, Banku dla krajów koronowych 434-50, Bankvereinu 504-50, Bodencredita 910—, Gal. Banku hipot. —, kolei państw. 672—, kolei południowej 119—, tramwaju A. 310—, D. 300-50, kolei Elbethal 478—, kolei północnej 62-85, kolei czerniowieckiej —, alpiny 478-50, Bima Muranya 566—, praskiego towarz. 461-1870, fabryki broni 352—, tureckie tytoniowe 290-50, oblig. wag. indemniz. 90-40, renta majowa 97-30, austr. renta koronowa 97-20, wag. renta koronowa 91-05, 56-let. listy tow. kredyty ziemsk. 91-35, 4 procent. listy banku krajow. 93—, 4 1/2 procent. listy banku krajow. 99—, 4-procent listy banku hipoteczn. 91-50, 4 1/2 procent. listy banku hipoteczn. 88-50, 5-procent. listy banku hipot. 109-50, 4-procent galic. obligac. propinac. 96-50, 4-procent. gal. polityczka kraj. z 1893 r. 91-95, 4-procent. polityczka m. Lwowa 89-50, losy tureckie 111-50, marki 118-52, ruble 255-25.

## Z rynków towarowych.

Lwów dnia 30 czerwca. (Przedruk z urzędu woj. „Gazety Lwowskiej”): Pasienka gotowa 15-20 do 16—, pasienka gotowa nowa — do —, żyto gotowe 12— do 12-50, żyto gotowe na terminy — do —, owies obrotowy gotowy 11— do 12—, owies na terminy — do —, jęczmień pastewny 10-50 do 11—, jęczmień brow. 12— do 13—, groch do gotowania 14-50 do 15—, wyś. 13-25, do 14—, nasienie lniane — do —, nasienie konopne —, bób — do —, bobik 11-20 do 12—, hreczka 18— do 19—, konieczna ożarowa galicyjska — do —, biała — do —, tymotka — do —, szwedzka — do —, kukurudza stara 13— do 14—, nowa — do —, chmiel stary — do —, nowy za 65 kilo — do —, rzepak 21-75 do 22-50, groch pastewny 11-50 do 12—, do gotowania — do —.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17-50 do 18— na terminy 16-75 do 17-50, warranty — do —.

— Sprawozdanie zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie” z odbytego na d. 28 czerwca 1900 roku targu w Krakowie na Prądniku Białym.

Ogółem sprzedano na targ 197 sztuk. Wołów opasowych 157 sztuk, wołów chudych —, buhai 3, krów 34, świń tuczonych —, świń praskich —, świń wiedeńskich —.

Notowano ceny: za woły opasowy koron 60—68, buhaje 62, krowy sztuka 140, świnię tuczoną — do —, świnię praską — do —, świnię wiedeńską — do — koron.

Z tych przy sprzedaży osiągnęli: pp. Barański 68 do 63, Alter Stein 67 do 60, Berger 160 do 200, Abraham 140 do 160.

Targ ożywiony. Wszystko sprzedano.

Wiedeń dnia 30 czerwca.

Kurs w koronach i po 50 klg.



# KAPTOLINA

niezawodny środek przeciw wypadaniu i na porost włosów. Kaptolina usuwa łupież i swędzenie skóry. Kaptolina uzdrawia włosy i higienicznie skórę utrzymuje. — Cena 2 korony.

# JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne: we Lwowie Sykstuska 25, Halicka róg Boimów; w Krakowie Sukiennice 20; w Przemyślu Franciszkańska 24; w Czerniowcach Ruska.

## DROBNE OGŁOSZENIA

**KUCHENKI NAFTOWE** (niedymiące) po 3-4-5-6-7-8-9-10-11-12-13-14-15-16-17-18-19-20-21-22-23-24-25-26-27-28-29-30-31-32-33-34-35-36-37-38-39-40-41-42-43-44-45-46-47-48-49-50-51-52-53-54-55-56-57-58-59-60-61-62-63-64-65-66-67-68-69-70-71-72-73-74-75-76-77-78-79-80-81-82-83-84-85-86-87-88-89-90-91-92-93-94-95-96-97-98-99-100-101-102-103-104-105-106-107-108-109-110-111-112-113-114-115-116-117-118-119-120-121-122-123-124-125-126-127-128-129-130-131-132-133-134-135-136-137-138-139-140-141-142-143-144-145-146-147-148-149-150-151-152-153-154-155-156-157-158-159-160-161-162-163-164-165-166-167-168-169-170-171-172-173-174-175-176-177-178-179-180-181-182-183-184-185-186-187-188-189-190-191-192-193-194-195-196-197-198-199-200-201-202-203-204-205-206-207-208-209-210-211-212-213-214-215-216-217-218-219-220-221-222-223-224-225-226-227-228-229-230-231-232-233-234-235-236-237-238-239-240-241-242-243-244-245-246-247-248-249-250-251-252-253-254-255-256-257-258-259-260-261-262-263-264-265-266-267-268-269-270-271-272-273-274-275-276-277-278-279-280-281-282-283-284-285-286-287-288-289-290-291-292-293-294-295-296-297-298-299-300-301-302-303-304-305-306-307-308-309-310-311-312-313-314-315-316-317-318-319-320-321-322-323-324-325-326-327-328-329-330-331-332-333-334-335-336-337-338-339-340-341-342-343-344-345-346-347-348-349-350-351-352-353-354-355-356-357-358-359-360-361-362-363-364-365-366-367-368-369-370-371-372-373-374-375-376-377-378-379-380-381-382-383-384-385-386-387-388-389-390-391-392-393-394-395-396-397-398-399-400-401-402-403-404-405-406-407-408-409-410-411-412-413-414-415-416-417-418-419-420-421-422-423-424-425-426-427-428-429-430-431-432-433-434-435-436-437-438-439-440-441-442-443-444-445-446-447-448-449-450-451-452-453-454-455-456-457-458-459-460-461-462-463-464-465-466-467-468-469-470-471-472-473-474-475-476-477-478-479-480-481-482-483-484-485-486-487-488-489-490-491-492-493-494-495-496-497-498-499-500-501-502-503-504-505-506-507-508-509-510-511-512-513-514-515-516-517-518-519-520-521-522-523-524-525-526-527-528-529-530-531-532-533-534-535-536-537-538-539-540-541-542-543-544-545-546-547-548-549-550-551-552-553-554-555-556-557-558-559-560-561-562-563-564-565-566-567-568-569-570-571-572-573-574-575-576-577-578-579-580-581-582-583-584-585-586-587-588-589-590-591-592-593-594-595-596-597-598-599-600-601-602-603-604-605-606-607-608-609-610-611-612-613-614-615-616-617-618-619-620-621-622-623-624-625-626-627-628-629-630-631-632-633-634-635-636-637-638-639-640-641-642-643-644-645-646-647-648-649-650-651-652-653-654-655-656-657-658-659-660-661-662-663-664-665-666-667-668-669-670-671-672-673-674-675-676-677-678-679-680-681-682-683-684-685-686-687-688-689-690-691-692-693-694-695-696-697-698-699-700-701-702-703-704-705-706-707-708-709-710-711-712-713-714-715-716-717-718-719-720-721-722-723-724-725-726-727-728-729-730-731-732-733-734-735-736-737-738-739-740-741-742-743-744-745-746-747-748-749-750-751-752-753-754-755-756-757-758-759-760-761-762-763-764-765-766-767-768-769-770-771-772-773-774-775-776-777-778-779-780-781-782-783-784-785-786-787-788-789-790-791-792-793-794-795-796-797-798-799-800-801-802-803-804-805-806-807-808-809-810-811-812-813-814-815-816-817-818-819-820-821-822-823-824-825-826-827-828-829-830-831-832-833-834-835-836-837-838-839-840-841-842-843-844-845-846-847-848-849-850-851-852-853-854-855-856-857-858-859-860-861-862-863-864-865-866-867-868-869-870-871-872-873-874-875-876-877-878-879-880-881-882-883-884-885-886-887-888-889-890-891-892-893-894-895-896-897-898-899-900-901-902-903-904-905-906-907-908-909-910-911-912-913-914-915-916-917-918-919-920-921-922-923-924-925-926-927-928-929-930-931-932-933-934-935-936-937-938-939-940-941-942-943-944-945-946-947-948-949-950-951-952-953-954-955-956-957-958-959-960-961-962-963-964-965-966-967-968-969-970-971-972-973-974-975-976-977-978-979-980-981-982-983-984-985-986-987-988-989-990-991-992-993-994-995-996-997-998-999-1000-1001-1002-1003-1004-1005-1006-1007-1008-1009-1010-1011-1012-1013-1014-1015-1016-1017-1018-1019-1020-1021-1022-1023-1024-1025-1026-1027-1028-1029-1030-1031-1032-1033-1034-1035-1036-1037-1038-1039-1040-1041-1042-1043-1044-1045-1046-1047-1048-1049-1050-1051-1052-1053-1054-1055-1056-1057-1058-1059-1060-1061-1062-1063-1064-1065-1066-1067-1068-1069-1070-1071-1072-1073-1074-1075-1076-1077-1078-1079-1080-1081-1082-1083-1084-1085-1086-1087-1088-1089-1090-1091-1092-1093-1094-1095-1096-1097-1098-1099-1100-1101-1102-1103-1104-1105-1106-1107-1108-1109-1110-1111-1112-1113-1114-1115-1116-1117-1118-1119-1120-1121-1122-1123-1124-1125-1126-1127-1128-1129-1130-1131-1132-1133-1134-1135-1136-1137-1138-1139-1140-1141-1142-1143-1144-1145-1146-1147-1148-1149-1150-1151-1152-1153-1154-1155-1156-1157-1158-1159-1160-1161-1162-1163-1164-1165-1166-1167-1168-1169-1170-1171-1172-1173-1174-1175-1176-1177-1178-1179-1180-1181-1182-1183-1184-1185-1186-1187-1188-1189-1190-1191-1192-1193-1194-1195-1196-1197-1198-1199-1200-1201-1202-1203-1204-1205-1206-1207-1208-1209-1210-1211-1212-1213-1214-1215-1216-1217-1218-1219-1220-1221-1222-1223-1224-1225-1226-1227-1228-1229-1230-1231-1232-1233-1234-1235-1236-1237-1238-1239-1240-1241-1242-1243-1244-1245-1246-1247-1248-1249-1250-1251-1252-1253-1254-1255-1256-1257-1258-1259-1260-1261-1262-1263-1264-1265-1266-1267-1268-1269-1270-1271-1272-1273-1274-1275-1276-1277-1278-1279-1280-1281-1282-1283-1284-1285-1286-1287-1288-1289-1290-1291-1292-1293-1294-1295-1296-1297-1298-1299-1300-1301-1302-1303-1304-1305-1306-1307-1308-1309-1310-1311-1312-1313-1314-1315-1316-1317-1318-1319-1320-1321-1322-1323-1324-1325-1326-1327-1328-1329-1330-1331-1332-1333-1334-1335-1336-1337-1338-1339-1340-1341-1342-1343-1344-1345-1346-1347-1348-1349-1350-1351-1352-1353-1354-1355-1356-1357-1358-1359-1360-1361-1362-1363-1364-1365-1366-1367-1368-1369-1370-1371-1372-1373-1374-1375-1376-1377-1378-1379-1380-1381-1382-1383-1384-1385-1386-1387-1388-1389-1390-1391-1392-1393-1394-1395-1396-1397-1398-1399-1400-1401-1402-1403-1404-1405-1406-1407-1408-1409-1410-1411-1412-1413-1414-1415-1416-1417-1418-1419-1420-1421-1422-1423-1424-1425-1426-1427-1428-1429-1430-1431-1432-1433-1434-1435-1436-1437-1438-1439-1440-1441-1442-1443-1444-1445-1446-1447-1448-1449-1450-1451-1452-1453-1454-1455-1456-1457-1458-1459-1460-1461-1462-1463-1464-1465-1466-1467-1468-1469-1470-1471-1472-1473-1474-1475-1476-1477-1478-1479-1480-1481-1482-1483-1484-1485-1486-1487-1488-1489-1490-1491-1492-1493-1494-1495-1496-1497-1498-1499-1500-1501-1502-1503-1504-1505-1506-1507-1508-1509-1510-1511-1512-1513-1514-1515-1516-1517-1518-1519-1520-1521-1522-1523-1524-1525-1526-1527-1528-1529-1530-1531-1532-1533-1534-1535-1536-1537-1538-1539-1540-1541-1542-1543-1544-1545-1546-1547-1548-1549-1550-1551-1552-1553-1554-1555-1556-1557-1558-1559-1560-1561-1562-1563-1564-1565-1566-1567-1568-1569-1570-1571-1572-1573-1574-1575-1576-1577-1578-1579-1580-1581-1582-1583-1584-1585-1586-1587-1588-1589-1590-1591-1592-1593-1594-1595-1596-1597-1598-1599-1600-1601-1602-1603-1604-1605-1606-1607-1608-1609-1610-1611-1612-1613-1614-1615-1616-1617-1618-1619-1620-1621-1622-1623-1624-1625-1626-1627-1628-1629-1630-1631-1632-1633-1634-1635-1636-1637-1638-1639-1640-1641-1642-1643-1644-1645-1646-1647-1648-1649-1650-1651-1652-1653-1654-1655-1656-1657-1658-1659-1660-1661-1662-1663-1664-1665-1666-1667-1668-1669-1670-1671-1672-1673-1674-1675-1676-1677-1678-1679-1680-1681-1682-1683-1684-1685-1686-1687-1688-1689-1690-1691-1692-1693-1694-1695-1696-1697-1698-1699-1700-1701-1702-1703-1704-1705-1706-1707-1708-1709-1710-1711-1712-1713-1714-1715-1716-1717-1718-1719-1720-1721-1722-1723-1724-1725-1726-1727-1728-1729-1730-1731-1732-1733-1734-1735-1736-1737-1738-1739-1740-1741-1742-1743-1744-1745-1746-1747-1748-1749-1750-1751-1752-1753-1754-1755-1756-1757-1758-1759-1760-1761-1762-1763-1764-1765-1766-1767-1768-1769-1770-1771-1772-1773-1774-1775-1776-1777-1778-1779-1780-1781-1782-1783-1784-1785-1786-1787-1788-1789-1790-1791-1792-1793-1794-1795-1796-1797-1798-1799-1800-1801-1802-1803-1804-1805-1806-1807-1808-1809-1810-1811-1812-1813-1814-1815-1816-1817-1818-1819-1820-1821-1822-1823-1824-1825-1826-1827-1828-1829-1830-1831-1832-1833-1834-1835-1836-1837-1838-1839-1840-1841-1842-1843-1844-1845-1846-1847-1848-1849-1850-1851-1852-1853-1854-1855-1856-1857-1858-1859-1860-1861-1862-1863-1864-1865-1866-1867-1868-1869-1870-1871-1872-1873-1874-1875-1876-1877-1878-1879-1880-1881-1882-1883-1884-1885-1886-1887-1888-1889-1890-1891-1892-1893-1894-1895-1896-1897-1898-1899-1900-1901-1902-1903-1904-1905-1906-1907-1908-1909-1910-1911-1912-1913-1914-1915-1916-1917-1918-1919-1920-1921-1922-1923-1924-1925-1926-1927-1928-1929-1930-1931-1932-1933-1934-1935-1936-1937-1938-1939-1940-1941-1942-1943-1944-1945-1946-1947-1948-1949-1950-1951-1952-1953-1954-1955-1956-1957-1958-1959-1960-1961-1962-1963-1964-1965-1966-1967-1968-1969-1970-1971-1972-1973-1974-1975-1976-1977-1978-1979-1980-1981-1982-1983-1984-1985-1986-1987-1988-1989-1990-1991-1992-1993-1994-1995-1996-1997-1998-1999-2000-2001-2002-2003-2004-2005-2006-2007-2008-2009-2010-2011-2012-2013-2014-2015-2016-2017-2018-2019-2020-2021-2022-2023-2024-2025-2026-2027-2028-2029-2030-2031-2032-2033-2034-2035-2036-2037-2038-2039-2040-2041-2042-2043-2044-2045-2046-2047-2048-2049-2050-2051-2052-2053-2054-2055-2056-2057-2058-2059-2060-2061-2062-2063-2064-2065-2066-2067-2068-2069-2070-2071-2072-2073-2074-2075-2076-2077-2078-2079-2080-2081-2082-2083-2084-2085-2086-2087-2088-2089-2090-2091-2092-2093-2094-2095-2096-2097-2098-2099-2100-2101-2102-2103-2104-2105-2106-2107-2108-2109-2110-2111-2112-2113-2114-2115-2116-2117-2118-2119-2120-2121-2122-2123-2124-2125-2126-2127-2128-2129-2130-2131-2132-2133-2134-2135-2136-2137-2138-2139-2140-2141-2142-2143-2144-2145-2146-2147-2148-2149-2150-2151-2152-2153-2154-2155-2156-2157-2158-2159-2160-2161-2162-2163-2164-2165-2166-2167-2168-2169-2170-2171-2172-2173-2174-2175-2176-2177-2178-2179-2180-2181-2182-2183-2184-2185-2186-2187-2188-2189-2190-2191-2192-2193-2194-2195-2196-2197-2198-2199-2200-2201-2202-2203-2204-2205-2206-2207-2208-2209-2210-2211-2212-2213-2214-2215-2216-2217-2218-2219-2220-2221-2222-2223-2224-2225-2226-2227-2228-2229-2230-2231-2232-2233-2234-2235-2236-2237-2238-2239-2240-2241-2242-2243-2244-2245-2246-2247-2248-2249-2250-2251-2252-2253-2254-2255-2256-2257-2258-2259-2260-2261-2262-2263-2264-2265-2266-2267-2268-2269-2270-2271-2272-2273-2274-2275-2276-2277-2278-2279-2280-2281-2282-2283-2284-2285-2286-2287-2288-2289-2290-2291-2292-2293-2294-2295-2296-2297-2298-2299-2300-2301-2302-2303-2304-2305-2306-2307-2308-2309-2310-2311-2312-2313-2314-2315-2316-2317-2318-2319-2320-2321-2322-2323-2324-2325-2326-2327-2328-2329-2330-2331-2332-2333-2334-2335-2336-2337-2338-2339-2340-2341-2342-2343-2344-2345-2346-2347-2348-2349-2350-2351-2352-2353-2354-2355-2356-2357-2358-2359-2360-2361-2362-2363-2364-2365-2366-2367-2368-2369-2370-2371-2372-2373-2374-2375-2376-2377-2378-2379-2380-2381-2382-2383-2384-2385-2386-2387-2388-2389-2390-2391-2392-2393-2394-2395-2396-2397-2398-2399-2400-2401-2402-2403-2404-2405-2406-2407-2408-2409-2410-2411-2412-2413-2414-2415-2416-2417-2418-2419-2420-2421-2422-2423-2424-2425-2426-2427-2428-2429-2430-2431-2432-2433-2434-2435-2436-2437-2438-2439-2440-2441-2442-2443-2444-2445-2446-2447-2448-2449-2450-2451-2452-2453-2454-2455-2456-2457-2458-2459-2460-2461-2462-2463-2464-2465-2466-2467-2468-2469-2470-2471-2472-2473-2474-2475-2476-2477-2478-2479-2480-2481-2482-2483-2484-2485-2486-2487-2488-2489-2490-2491-2492-2493-2494-2495-2496-2497-2498-2499-2500-2501-2502-2503-2504-2505-2506-2507-2508-2509-2510-2511-2512-2513-2514-2515-2516-2517-2518-2519-2520-2521-2522-2523-2524-2525-2526-2527-2528-2529-2530-2531-2532-2533-2534-2535-2536-2537-2538-2539-2540-2541-2542-2543-2544-2545-2546-2547-2548-2549-2550-2551-2552-2553-2554-2555-2556-2557-2558-2559-2560-2561-2562-2563-2564-2565-2566-2567-2568-2569-2570-2571-2572-2573-2574-2575-2576-2577-2578-2579-2580-2581-2582-2583-2584-2585-2586-2587-2588-2589-2590-2591-2592-2593-2594-2595-2596-2597-2598-2599-2600-2601-2602-2603-2604-2605-2606-2607-2608-2609-2610-2611-2612-2613-2614-261